

MIESIĘCZNIK OGRODNICZY.

Rok III.

Zeszyt 1 i 2. Lipiec-Sierpień

1919.

Do Czytelników.

Zmuszeni wypadkami politycznymi do zawieszenia wydawnictwa *Miesięcznika Sadowniczo-Ogrodniczego*, postanowiliśmy obecnie — mimo wielkich trudności natury technicznej i materialnej — przystąpić ponownie do wydawania pisma pod zmienionym nieco tytułem (*Miesięcznik Ogrodniczy*). Czujemy się w obowiązku umożliwić poruszenie i wszechstronne omówienie wielu zasadniczych kwestji, które dla rozwoju ogrodnictwa w świeżo organizującym się państwie polskiem mają bardzo wielkie znaczenie.

W *Miesięczniku Ogrodniczym*, tak jak i w poprzednich dwóch latach, omawiać będziemy zasadniczo tylko ogrodnictwo użytkowe, t. j. sadownictwo i warzywnictwo, oraz sprawy handlu i przemysłu z temi dwoma gałęziami hodowli ogrodowej związane. Starać się przytem będziemy informować Szanownych Czytelników z zakresu wszystkich dziedzin ogrodnictwa i spraw bieżących z niemi związanych.

Jakkolwiek *Miesięcznik Ogrodniczy* jest najmłodszym pismem ogrodniczym polskiem, to jednak w ciągu dwóch lat, podczas których wychodził bez przerwy, potrafił sobie zjednać bardzo poważną liczbę czytelników (około trzech tysięcy), — to też mamy nadzieję, że i nadal pismo nasze cieszyć się będzie poczytnością. Staraniem naszym będzie, aby mimo olbrzymich trudności technicznych i komunikacyjnych, jakie dalej istnieją, *Miesięcznik Ogrodniczy* wychodził możliwie w dawnej objętości i we właściwym czasie.

Otwierając ponownie łamy naszego pisma, zwracamy się do naszych Czytelników z prośbą o współpracownictwo przez nadsyłanie nam artykułów fachowych, wiadomości bieżących z ogrodnictwem związanych, oraz korespondencji o stanie ogrodnictwa z różnych części kraju.

Redakcja.

Dr. WŁADYSŁAW KUBIK.

Podstawy kultury ogrodniczej.

I.

Miesięcznik Ogrodniczy rozpoczyna drugi okres swej działalności, która ma przyczynić się do budowania bogatej, wielkiej i pięknej Polski. Choć gazетка lwowska nie ma za sobą długiej pracy, choć może być uważana za lokalny organ, ale niech nikt nie zapomina, że my mamy przyczynić się do zniesienia resztek kordonów, że pracą od podstaw, chcemy także przystąpić do racjonalnej reorganizacji ogrodnictwa wszechpolskiego. W tym ważnym okresie należy zachęcić czytelników, ażeby śledzili jak pracować, by dalej nie błąkać się i przez ignorowanie tych spraw, które tworzą podstawy kultury ogrodniczej, nie wytwarzać szkodliwej obojętności.

Gdy mnie zaproszono do współpracy w tym drugim okresie, zaczynam od tych podstawowych zadań w ogrodnictwie, mających na celu budowę od fundamentów, na których spocznie kultura ogrodnicza całej Polski.

System zaborczych potęg opierał się na tem, że unikał podstawowych robót, któreby zapewniły rozwój całego społeczeństwa, a przede wszystkim wycisnął ujemne piętno na szkolnictwie. Łudzono się, że w Galicji autonomiczne władze opiekujące się szkołami, dostosują je do potrzeb społeczeństwa. To złudzenie wyrobiło wielką obojętność dla tej sprawy, gdyż myślano, że władza zrobi wszystko najlepiej.

Galicyjskie szkoły ogrodnicze przekonały nas, że należało się niemi więcej interesować. Sądzono, że te szkoły przyczynią się do podniesienia ogrodnictwa w kraju i że z nich wyjdzie zastęp ogrodników, którzy cały kraj zamienią w ogród.

Ale oczekiwano na darmo. Ogrodnictwo wcale się nie rozwijało, a absolwenci tych szkół z goryczą mówili o wykołajeniu i nie dostosowaniu krajowych uczelni do potrzeb kraju.

Wtedy dla obrony systemu chwycono się zarzutu, że winę ponosi nasze społeczeństwo, które przysyła złych uczniów do szkół, że wandalizm ludności jest powodem zastoju ogrodnictwa, ale nie przyznano się do tego, że dla podniesienia społeczeństwa robi się za mało, że unika się dyskusji o potrzebach szkół, że niechętnie widzi się wszelką krytykę, choćby miała na oku poprawę stosunków.

Stale zwlekano, wahano się i czekano na jakiś „cud“, któryby wybawił nas z tej ciężkiej sytuacji. Mówiono: „Coś trzeba zrobić, bo jest źle“. Szukano rady jednej, krótkiej i łatwej, ale powierzchownej. Unikano pracy od podstaw.

Wykazywałem wielokrotnie, że trzeba przystąpić do wychowania nowych generacji przez ciągłą i trwałą pracę, że zarzucić trzeba chao-

tyczną, dorywczą działalność różnych instytucji, które bez wzajemnego porozumienia się działają odmiennie. Tłómaczyłem, że wszelka kultura wychodzi z miast, że stamtąd i zło idzie na wieś; że chcąc dźwignąć ogólnokrajowe ogrodnictwo, trzeba przystąpić do wychowania młodzieży miejskiej, która nie wykazuje zamiłowania do hodowli roślin, niszczy je bezkarnie, a nie pouczana należyte o wartości ogrodnictwa, jest tym zarodkiem społeczeństwa, które potem na każdym kroku paraliżuje rozwój tej gałęzi. Ale przez dwanaście lat nie chiano zrozumieć tego, zwalczano różnymi sposobami moje twierdzenia, a nawet jeden z dygnitarzy życzył sobie, ażebym zwinął Towarzystwo miłośników ogrodnictwa, gdyż „to nie ma nic wspólnego z podniesieniem tej wiedzy!”

Zdawało się, że już niema ratunku, że wołam w próżnię. Ale wojna, która wywołała tyle nieszczęść, zrodziła także wiele nowych wartości, cennych wskazań, a chęć do dalszej pracy oparła na wolnej i połączonej Polsce. Gdy mamy teraz zaczynać wszystko na nowo, przystąpmy do wychowania nowej generacji, przychylniej dla rozwoju ogrodnictwa, a pracę wychowawczą oprzyjmy na tych zaletach, które wywołała wojna. Jedną z nich jest chęć ludności miejskiej do uprawy roślin i ogólne zrozumienie, że produkcja rolniczo-ogrodnicza jest najbardziej rentowną i konieczną.

Nie dopuścimy, by to zrozumienie i chęć zmalowały i znikły. Należy jak najprędzej ułatwić produkcję wszystkim chętnym mieszkańcom wsi i miast, a obojętnych przekonywać o wartości tej pracy. Równorzędnie należy traktować potrzebę rozwijania zamiłowania do przyrody w podrastających pokoleniach, a to wszystko oprzeć na rozważnych planach.

Odwieczne zaniedbanie pracy nad podniesieniem kultury w całym społeczeństwie, wywołało tyle braków, że odrazu zła nie naprawimy. Ale wiemy z doświadczenia, że istnieje niechęć do takich mozolnych, długich i niepopularnych prac, które mają naprawić zbiorowe zło.

Wychowanie nowych generacji jest jedną z takich syzyfowych prac, którą można wykonać jedynie drogą uregulowania oświaty. Nauczycielstwo całej Polski zrozumiało znaczenie swego posłannictwa w tej ważnej chwili i celem naradzenia się, jak nasze społeczeństwo zmienić w duchu narodowym, zwołało w kwietniu zjazd oświatowy do Warszawy, na którym zapadło także wiele uchwał donośnych dla ogrodnictwa.

W następnej części przedstawię wnioski, które na tym zjeździe przedłożyłem. Może dzisiaj nie znajdę jeszcze dla nich ogólnego zrozumienia. Nie zrażam się tem, gdyż i sprawa oświaty w miastach, której bronilem, nie zjednała mi wielu zwolenników. Ale wojna wykazała słuszność moich zapatrywań. Podobnie stanie się i z temi wnioskami, że po pewnym czasie znajdą życzliwe poparcie.

Gdy pragniemy oprzeć przyszłość ogrodnictwa na trwałych pod-

stawach musimy zaczynać pracę tam, gdzie zaczyna się rozwijać dusza dziecka, a przez zachwycenie jej wiecznym i najwyższym pięknem przyrody, pobudzić ją do umiłowania roślin, niewinnych, pięknych i czystych twórców natury.

* * *

II. Zjazd oświatowy.

Wnioski w sprawie oświaty ogrodniczej.

Pierwszym naszym obowiązkiem jest dążenie do zmiany ustroju szkół ogrodniczych i dostosowanie ich do nowych potrzeb państwa. Ale szkół nie tworzą tylko ustawy, programy, kuratorowie, dyrektorowie i nauczyciele, lecz ma na nie wpływ także społeczeństwo, które posyła do nich swe dzieci wraz z wadami, nawyknięciami i pojęciami, których szkoły zmienić już nie mogą.

Organizując przyszłe szkoły ogrodnicze, musimy zastanowić się, jakiej pomocy od społeczeństwa wymagamy, by państwo, dom i szkoła wspólnie pracowały nad dobrym wynikiem oświaty ogrodniczej. Słusznie więc zrobiono, że zwołano zjazd oświatowy do Warszawy, ażeby porozumieć się, jak zmienić ustrój szkół, które z czasem wytworzą nowe społeczeństwo.

Jak wiadomo, uczestników zjazdu podzielono na 12 części, a wskutek tego, że każdy wniosek trzeba było zgłosić w innej sekcji, nie mogłem ich bronić osobiście, gdyż przeważnie przebywałem na obradach Sekcji agrotechnicznej.

Najwięcej uczestników tej sekcji dostarczyła Galicja, najmniej Wielkopolska, a z Warszawy przyszło zaledwie kilka osób. Podstawą do obrad były referaty przedstawicieli Ministerstwa Oświecenia, po których wśród ożywionej dyskusji uchwalono odpowiednie wnioski.

Wszyscy zgodzili się na dwa typy szkół rolnictwa, leśnictwa, ogrodnictwa i gospodarstwa kobiecego dla całej Polski: Przyjęto typ niższej szkoły dla młodzieży z ukończoną szkołą powszechną i typ Akademii, która kształciłaby nauczycieli nauk agrotechnicznych i kierowników większych gospodarstw. Jednogłośnie żądano zniesienia niezadowolonego typu szkoły średniej, która wychowywała służbę dworską o bardzo odmiennych studjach, nawyczkach i aspiracjach.

Uczestnikom przeświecała myśl, że trzeba naprzód wyszkolić dzielnych, skromnych, pracowitych i poważnych pracowników, dać im świątliwych, rozumnych, ludzkich i patriotycznych kierowników.

Referentem ministerjalnym dla szkół ogrodniczych był p. dyr. W. Gorjaczkowski, który w bardzo sympatycznym i treściwym referacie, rzucił szkic przyszłych szkół ogrodniczych. Zgadzając się w zupełności z jego wywodami, postawiłem po swoim korreferacie kilka wniosków, które przeszły. Natomiast wnioski nie uwzględnione w ministerjalnym projekcie, przedstawiłem innym sekcjom Zjazdu, a na Sekcji agrotechnicznej jeszcze raz je streściłem, ażeby uczestnikom przypomnieć, że nie tylko szkoły szerzą oświatę ogrodniczą, ale jej podstawy sięgają daleko, że w wolnej Polsce należy zacząć budowę od tych fundamentów.

Ponieważ są to sprawy ważne dla całej Polski i trzeba dla tych idei zyskać jak najwięcej zwolenników, przedstawiłem swoje projekty

oprócz tego w Poznaniu na kursie społecznym dla księży z całej Polski, na walnym zgromadzeniu producentów poznańskich w Ostrowie, Izbie rolniczej i radzie szkolnej w Poznaniu.

Projekty poparte obszernym wyjaśnieniem przedłożyłem p. Ministrowi oświaty. W osobnej publikacji, popartej dowodami, rozwinę szerzej swoje poglądy. W *Miesięczniku* mogę przedstawić krótkie streszczenie i uzasadnienie wniosków.

I. Należy rozpocząć pracę nad szerzeniem zamięłowania i poszanosowania roślin wśród dzieci już we wieku szkolnym. W tym celu należy:

- a) Zakładać zagonki i place zabaw dla dzieci na koszt gmin, na gminnych lub wynajętych placach.
- b) Dla każdej dzielnicy, lub dla kilkunastu ulic należy zakładać zagonki oddzielne, jak najbliżej domów.
- c) Trzeba wykazać i przekonać rodziców o dobroczynnym wpływie pracy i zabawy w ogrodzie i wprowadzić opłatę za zagonki.
- d) Zakładanie zagonków i ogródków dla dzieci należy powierzyć i polecić ogrodnikom miejskim, którzy powinni zrozumieć, że obecnie już nie wystarczą tylko ogrody ozdobne, ale trzeba zakładać ogrody użytkowe.
- e) Zabawą i pracą dzieci w ogrodach mają kierować płatne nauczycielki-ochraniarki.

(Ten wniosek przedstawiony Sekcji wychowania przedszkolnego przeszedł jednogłośnie).

II. Wiadomo, że w ogrodach szkolnych główny nacisk kładziono na zabawy. Często ignorowano wartość ruchu fizycznego, przy pracy ogrodowej. Więc postawiłem wniosek na Sekcji wychowania fizycznego, ażeby przy zabawach ruchowych wprowadzono pracę ogrodową, a zwłaszcza roboty ziemne i melioracyjne, dające wiele ruchu, zadowolenia i korzyści. Sekcja ta poparła to bardzo życzliwie, ale odesłała do Sekcji ogrodów szkolnych.

III. Celem ułatwienia nauki botaniki i ogrodnictwa, należy opracować jednolity, celowy i dostosowany do ogólnych potrzeb plan ogrodów szkolnych. Dotychczas z ogrodu szkolnego robiono albo boisko gimnastyczne, albo ogródek botaniczny, lub warzywny. Choć ogród szkolny powinien służyć tym trzem celom, zwykle nadawano mu tylko jeden z tych kierunków, zależnie od upodobań profesorów. Jeżeli nie opracujemy rychło planu ogrodów szkolnych i nie zapewnimy na nie stosownych miejsc, będziemy wciąż błądzić, szukać wzorów za granicą i nie dojdziemy do tych zbawiennych wyników, jakie ogród dać może. Należy zapewnić młodzieży zdrowy ruch fizyczny w ogrodzie, profesor ma ułatwić w szkolnym ogródku botanicznym naukę botaniki, a zarazem przy tej nauce wprowadzić ćwiczenia z praktyki ogrodniczej, ażeby młodzież zachęcać do hodowli roślin i przez wyjaśnienie wielu zjawisk widzianych w ogrodnictwie, ożywić naukę botaniki, oprzeć ją na spostrzeżeniach wziętych z życia hodowanych roślin i w ten sposób obudzić większe zajęcie się ogrodnictwem. Nauka botaniki w polskich szkołach musi dostosować się do potrzeb narodowych. Taką potrzebą jest konieczność rozpowszechnienia tych wiadomości botanicznych, które zwiększą zamięłowanie i zrozumienie ogrodnictwa.

W celu opracowania szczegółowych planów należy zwołać ankietę rzeczoznawców, by opierając się na jej uchwałach; przystąpić jak najrychlej do zakładania potrzebnych ogrodów szkolnych.

IV. Do prowadzenia ogrodów szkolnych potrzeba stosownie wyuczonych sił. Ponieważ botanicy dotychczas rzadko kiedy zaznajamiali się z nauką ogrodnictwa, przeto chcąc dojść do innego traktowania botaniki

w szkołach, należy urządzać sezonowe kursy ogrodnictwa dla profesorów przyrody. Profesorowie botaniki w szkołach średnich powinni wykazać się świadectwem, że odbyli kurs ogrodnictwa, urządzony i dostosowany do potrzeb nauki botaniki w szkołach.

(W tem miejscu polecam zwolennikom tej idei, ażeby ułatwili jak najprędzej urządzenie takiego kursu we Lwowie).

V. Ogródnicza oświata pozaszkolna rozwijała się u nas przed wojną nieprawidłowo. Całą pracę w tym kierunku zwracano na wieś, natomiast zapomniano o potrzebie szerzenia zamięłowania, wiedzy ogrodniczej i ułatwienia hodowli roślin mieszkańcom miast, od których wszelka kultura płynęła na wieś. W ustępie o reformie rolnej i jej zadaniach wobec ogrodnictwa, wyjaśnię dokładniej to twierdzenie. W przyszłości musimy zająć się podniesieniem ogrodnictwa w miastach, ułatwić zakładanie ogrodów działkowych i miast ogrodowych. Podobnie, jak dotychczas pracowało się nad podniesieniem oświaty ogrodniczej wśród ludu, tak samo teraz musimy ująć w swe ręce pozaszkolną oświatę ogrodniczą w miastach. Dotychczas cała praca w tym kierunku polegała na akcji dobroczynnej jednostek, lub towarzystw ogrodniczych. Niestety ta akcja nie była ciągłą, nie zawsze opierała się na dobrze obmyślanym planie. Choć w Galicji kilkunastu instruktorów pracowało nad podniesieniem oświaty wśród mieszkańców wsi, dla miast nie ustanowiono ani jednego inspektoratu. Wszystko co w tym kierunku robiłem przez lat dwanaście, opierało się o moje prywatne fundusze, osobiste wysiłki, starania i chęci.

Wskutek ostatnich przewrotów rolnych, okazuje się potrzeba zająć się ludnością miejską, szerzenia wśród niej oświaty ogrodniczej, ułatwienia jej nabycia roślin, nasion i ziemi.

Pracy tej nie należy uważać za dobroczynną, dobrowolną filantropię, nie opartą o państwowe przepisy, ustawy i fundusze, lecz trzeba traktować ją na równi z oświatą pozaszkolną wśród ludu wiejskiego.

VI. Społeczeństwo powinno wysyłać do szkół ogrodniczych jedynie młodzież mającą zamięłowanie, chęć i odpowiednie siły. Należy zaniechać wysyłania do tych szkół różnych wykołejonych, chorych, lub nie chcących się uczyć. W tym celu należy wprowadzić odpowiednią selekcję młodzieży. Zrobić to może nauczycielstwo, które powinno zwracać uwagę, do czego uczniowie mają talent, zamięłowanie i chęć. Wiemy, jak rzadko nauczycielstwo zwracało na to uwagę, a jak mylnie nieraz sądzili rodzice o wartości zawodów.

Dlatego stawiam wniosek, ażeby powołać do pracy działaczy społecznych, którzyby zaznajomili się z potrzebami państwa na różnych polach przemysłu i rolnictwa, poznali korzyści, trudności i braki różnych zawodów, zbadali organizację szkół zawodowych i warunki przyjęcia młodzieży, a po poznaniu potrzeb kraju, pouczali grona profesorskie w szkołach powszechnych i średnich, na jakich polach pracy ma młodzież widoki powodzenia i jak powinna się kształcić.

Tacy inspektorowie, którzy zwrócą uwagę na dobór uczniów w szkołach, powinni utrzymywać ciągły kontakt z narodem, rządem i szkolnictwem, ażeby nie było w zjednoczonej Polsce tak, jak to się działo dotychczas w Galicji, że szkoły nie były dostosowane do potrzeb społeczeństwa.

VII. Szkoły ogrodnicze w przyszłości należy podzielić na dwa typy:

a). Szkoły niższe, dla młodzieży z ukończoną szkołą powszechną. Naukę w tych uczelniach oprócz na praktycznem nauczaniu z pominięciem wielu przedmiotów niepotrzebnie wykładanych w dotychczasowych t. zn. niższych szkołach. Natomiast szczególnie rozwinąć naukę handlowego ogrodnictwa. Ponieważ na razie mamy nadmiar ogrodników dworskich, dla których nie ma stosownych posad, dlatego należy otwierać niższe szkoły dla włościańskiej młodzieży podmiejskiej, która potem mogła prowadzić swoje sady i ogrody warzywne. Gdy nadchodzący nowy ustrój rolny już dokona się i ureguluje stosunki rolniczo-ogrodnicze, w miarę potrzeby można by tworzyć niższe szkoły, kształcące ogrodników dworskich, przyczem także należy zwracać uwagę na ich praktyczne wykształcenie i zrozumienie zasad ogrodnictwa handlowego.

b). Wyższe szkoły ogrodnicze mają za zadanie wykształcić nauczycieli ogrodnictwa, kierowników wielkich ogradów i zakładów. Celem tych szkół będzie ujednostajnienie poziomu intelektualnego i naukowego wśród nauczycieli ogrodnictwa, przez co podniesie się godność tego zawodu. Należy zaniechać powierzania młodzieży ogrodnikom, którzy nie mają zalet pedagogów, wychowawców i opiekunów młodzieży. Wobec braku sił nauczycielskich i konieczności podniesienia gospodarstw włościańskich, wykształcenie nauczycieli ogrodnictwa jest pierwszym zadaniem wyższych szkół ogrodniczych. Po za tem należy kształcić w nich organizatorów wielkich zakładów ogrodniczych, przemysłowo-handlowych.

VIII. Szkoły ogrodnicze dla kobiet należy połączyć ze szkołami gospodarczego wykształcenia. Zarzucić należy system niższych szkół koedukacyjnych, w których uczyli się chłopcy z niższą szkołą ludową, uczniowie wygnani z niższego gimnazjum, dziewczęta z ludu, bogate panny i chorzy ludzie starsi, którzy chcieli w ogrodniczej pracy znaleźć zdrowie. W niższych szkołach koedukacja jest szkodliwą. Natomiast do wyższych szkół można przyjąć słuchaczki, które już przejdą praktyczną naukę, lub praktykę ogrodniczą w żeńskiej szkole.

A. WRÓBLEWSKI

W sprawie szkolnictwa ogrodniczego.

Najważniejszym czynnikiem stanowiącym o rozwoju jakiegokolwiek gałęzi pracy ludzkiej, jest stopień wiedzy fachowej pracowników w niej zajętych. Im więcej pracowników posiada gruntowne wykształcenie fachowe, tem dana gałąź pracy bardziej się rozwija i wzmaga. Tyczy się to zarówno i ogrodnictwa, które, jako specjalna gałąź botaniki stosowanej, wymaga obok gruntownej znajomości życia roślin także umiejętnej ich hodowli.

Chcąc aby ogrodnictwo polskie mogło jak najprędzej należycie się rozwinąć, trzeba przede wszystkim zdążyć do zorganizowania szkolnictwa ogrodniczego. Tylko jakość i ilość szkół ogrodniczych, będzie mogła wpłynąć na podniesienie wiedzy pracowników na polu ogrodnictwa, a tem samem i na ogólny rozwój kultury ogrodowej.

Najdoskonalsze projekty organizacyjne zdążające do podniesienia stanu ogrodnictwa w Polsce, rozbiły się głównie o brak ludzi uzdolnionych w kierunku wykonawczym, którzyby odnośnie projekta i zamierzenia umieli wykorzystać i rozwijać dla dobra społecznego.

Przyczyną tego stanu rzeczy na ziemiach polskich był brak szkół ogrodniczych lub zła ich organizacja. Ze dotychczasowe szkoły ogrodnicze polskie, tylko w niewielkim stopniu mogły wpłynąć na podniesienie ogrodnictwa naszego, to jest rzeczą powszechnie znaną, o której już duże mówiono i pisano.

Nad wadami organizacji szkół ogrodniczych dotychczasowych zastanawiać się nie będę, zaznaczyć tylko chciałbym, aby czynniki, które będą przystępować do reorganizacji szkół ogrodniczych nowych, wzięły pod uwagę te właśnie ujemne momenta w dzisiejszym szkolnictwie ogrodniczym, aby nie mogły się żadne dawne błędy w nowej organizacji powtórzyć.

Ze szkół fachowych potrzeba nam jest jak najwięcej, to jest zdaniem jednoznacznym i powszechnym, tych wszystkich, którzy na polu ogrodnictwa pracują. Zastanowić się tylko należy, czy w dzisiejszych warunkach w trakcie organizowania się bytu własnego państwa, będziemy w stanie mieć fundusze na należyte sytuowanie większej ilości szkół, a co najważniejsze, czy będzie dostateczna ilość sił fachowych nauczycielskich zdolnych do dawania wiedzy młodzieży.

W Niemczech, gdzie po wojnie w roku 1870/1, dążność do podniesienia ogrodnictwa ogromnie się wzmogła i gdzie rzeczywiście w stosunkowo krótkim czasie ogrodnictwo w pewnych swych gałęziach (sadownictwo, szkółkarstwo, hodowla kwiatów), silnie się rozwinęły, — istniało około 12 szkół ogrodniczych z czego trzy wyższe i cztery średnie, a reszta niższe.

Przystępując do reorganizacji szkolnictwa ogrodniczego w Polsce, a mając na względzie trudności materialne, — rozważyć należy jakich nam szkół trzeba i jakie można będzie najprędzej kreować, względnie zreorganizować.

Na przeszkodzie do tworzenia większej ilości niższych szkół ogrodnictwa, stoi brak dostatecznej ilości wykwalifikowanych sił nauczycielskich, to też przede wszystkim należy jak najprędzej istniejącą w Warszawie przy Wyż. Kursach Nauk. szkołę ogrodniczą zreorganizować jako Wyższą uczelnię o poziomie akademickim. Szkoła wyższa, mająca za zadanie przede wszystkim kształcenia nauczycieli ogrodnictwa, oraz instruktorów okręgowych. Ze względu na brak odpowiednich sił nauczycielskich dla prowadzenia szkół wyższych ogrodnictwa, oraz, że szkoły takie, aby mogły należycie odpowiedzieć swemu zadaniu, powinny być odpowiednio wyposażone w objekta i środki naukowe, a także należycie dotowane, — wystarczyć musi na razie jedna w Warszawie. Natomiast należy usilnie dążyć do kreowania katedr ogrodnictwa na wyższych uczelniach rolniczych, na wzór świeżo utworzonej w Krakowie na Studium rolniczem. Katedry takie powinny powstać w Poznaniu, we Lwowie i Wilnie. Zadaniem katedr ogrodnictwa będzie, z natury rzeczy, uzupełnianie wiedzy rolniczej ogrodnictwem, kształcenie nauczycieli ogrodnictwa dla szkół niższych rolniczych, względnie także instruktorów ogrodnictwa.

Jak słusznie dr. Wł. Kubik w poprzednim artykule zaznacza, „mamy nadmiar ogrodników dworskich, dla których nie ma stosownych

posad⁴, nadmiar ten z chwilą wchodzenia w życie reformy rolnej będzie się powiększał, to też zastanowić się należy czy typ szkół, który kształcił ogrodników zawodowych będzie miał w najbliższej przyszłości rację bytu. Uważam osobiście, że nie i dla tego typ szkoły średniej na razie będzie zbyt liczny a nawet szkodliwy.

Najsilniejszym powinno być dążenie do tworzenia szkół niższych, któreby miały za zadanie nie kształcenie ogrodników, lecz nauczanie ogrodnictwa użytkowego, najszerze warstwy społeczeństwa rolnego a przede wszystkim synów włościańskich. Szkoły takie, o kursie praktycznym i nie dłuższym, niż dwuletni, należy rozrzucić jak najgęściej po całym państwie, a szczególnie tam, gdzie warunki przyrodnicze i społeczne sprzyjają rozwojowi ogrodnictwa. Szkoły te nie powinny być szablonowe, lecz dostosowane do warunków poszczególnych okolic. Również należy baczną uwagę zwrócić na wyposażenie tych szkół w odpowiednio urządzone ogrody, aby to nie były nadzwyczajne ogrody „francuskie“, pełne drzew karłowatych formowanych, „rajskich“ ogródków z figami i winoroślą, z nadzwyczajnymi „aeroboretami“ i kosztownymi szklarniami pełnymi roślin botanicznych, jakie jeszcze obecnie w naszych niższych szkołach spotkać można, — lecz dać należy handlowe ogrody, posiadające wzorowy sad wysokopienny, typu jaki najbardziej w danej okolicy propagować należy, wzorowo prowadzone plantacje warzyw, uprawę nasion warzywnych, gdzie warunki będą wymagać także odpowiednie praktyczne szklarnie do hodowli kwiatów handlowych.

Prócz powyżej wymienionych uczelni, wskazanem jest organizowanie przy niektórych szkołach ogrodniczych uzupełniających kursów ogrodnictwa dla ogrodników praktyków i nauczycieli ludowych.

A. WROBLEWSKI.

Ze zjazdu delegatów towarzystw ogrodniczych w Warszawie.

Dzięki przemocy i bezprawiu naród nasz rozdarty na trzy części, pozbawiony własnej woli, zmuszony był przez długie dziesiątki lat podporządkować się interesom wrogich nam rządów, starających się z ziem naszych i pracy naszej wyciągnąć dla siebie jaknajwiększe zyski. Podział ten żywego organizmu narodu, musiał wytworzyć przez dłuższy okres czasu, mimowolnie pewną odrębność każdego z trzech zaborów, a w szczególności na polu pracy społecznej i kulturalnej.

Między innymi także i ogrodnictwo polskie, mając odrębne warunki, niejednakowo i nierównomiernie się rozwijało.

W Kongresówce, gdzie akcja w kierunku podniesienia ogrodnictwa rozpoczęła się najwcześniej, bodźcem do rozwoju tej gałęzi gospodarki rolnej, była chęć zysku jako produkcja ogrodowa zapewniała. To też w okolicach większych miast lub centrów przemysłowych, powstały liczne plantacje warzyw, drzew owocowych lub kwiatów w celach handlowych. Ten typ ogrodnictwa jakkolwiek posiada cechy normalne i oparty jest na najzdrowszych podstawach ekonomicznych, — jest jednak zbyt egoistyczny a tem samym mniej społeczny, mniej wpły-

wający i dbający o podniesienie i rozwój wiedzy ogrodnictwa wśród najszerszych warstw społecznych.

W Galicji, gdzie rozwój ogrodnictwa zaczął się znacznie później niż w Kongresówce, dążności w tym kierunku były biegunowo przeciwnie. Tu od razu sprawę postawiono na punkcie interesów najszerszych warstw społeczeństwa, przez podniesienie i popularyzowanie wiedzy ogrodniczej. To też aczkolwiek nie posiadamy w Galicji tak licznych zakładów ogrodnich i plantacji handlowych jak Kongresówka, to jednak ogólny stan wiedzy ogrodniczej a tem samem i ogrodnictwa podniósł się znacznie.

W Wielkopolsce, gdzie kultura rolna osiągnęła najwyższy stopień rozkwitu w Polsce, to rozwój ogrodnictwa nie tylko nie szedł równomiernie z rolnictwem, ale nie mógł nawet dorównać ogrodnictwu innych zaborów.

Z chwilą ponownego zjednoczenia ziem Polski i wielkich reform społecznych, wskazanem było, aby także dążności do podniesienia ogrodnictwa naszego zostały dla dobra sprawy złączone i wzmocnione, a różnice w tych dążnościach, przez wzajemną wymianę myśli mogły być zużytkowane.

Jako pierwsze zetknięcie się pracowników na polu ogrodnictwa, odbyły się z inicjatywy Warszawskiego Tow. Ogrodniczego, w dniach 12, 13 i 14 czerwca b. r. w Warszawie, narady delegatów wszystkich polskich towarzystw ogrodnich lub korporacji pracujących na polu ogrodnictwa.

W zjeździe tym, celem którego było ustalenie programu i daty pierwszego powszechnego zjazdu ogrodników polskich, — wzięło udział około 60-ciu osób ze wszystkich prowincji Polski.

W pierwszym dniu, po otwarciu zjazdu przez prezesa Warszawskiego Tow. Ogrodniczego p. Piotra Hosera, zaczęły się pod przewodnictwem pionierów polskiego ogrodnictwa prof. Edmunda Jankowskiego i prof. Józefa Brzezińskiego, debaty i dyskusje nad programem i datą zjazdu powszechnego.

Ze względu na okres ogólnych reform politycznych i społecznych w całkowitem życiu naszego narodu i tworzenia się własnej państwowości, — bardzo wiele spraw i zagadnień związanych z przyszłym rozwojem ogrodnictwa polskiego, wymaga szerszego omówienia ze strony fachowej i wywarca należytego wpływu na ich wprowadzenie w życie. Wiele takich spraw pierwszorzędnej wagi dla ogrodnictwa polskiego, zostaje załatwianych bez wiedzy i wpływów szerszego ogółu świata ogrodniczego, nieraz może ze szkodą dla samej sprawy.

Z tego powodu objawiały się dążenia, aby zjazd ogrodniczy odbył się jeszcze w roku bieżącym, w ciągu września, a przynajmniej w grudniu lub początkach stycznia roku przyszłego.

Niestety, ponieważ zjazd ten ma się wypowiedzieć i powziąć wnioski w sprawach zasadniczych organizacji ogrodnictwa naszego, co wymaga dla opracowania odnośnych referatów wiele czasu, — przeto ustanowiono termin ogólnego zjazdu dopiero na sierpień 1920 roku. Natomiast w ciągu września b. r. ma się odbyć jeszcze jeden zjazd delegatów tow. ogrodnich, celem dalszego przedyskutowania niektórych kwestji, związanych ze zjazdem ogólnym.

Po długiej i wyczerpującej dyskusji w pierwszym dniu obrad, nad przedstawionym przez Prezydium Warsz. Tow. Ogrodniczego pro-

gramem zebranie uchwaliło poniższy program, przedstawiony w większości przez delegata Tow. Gospodarskiego ze Lwowa:

1. Zobrazowanie ogólnego dotychczasowego stanu ogrodnictwa, we wszystkich trzech byłych zaborach Rzeczypospolitej Polskiej.

Opracowanie referatów w tej kwestji powierzono: dla Małopolski Krakowskiemu Tow. Ogródniczemu, w porozumieniu z innemi towarzystwami w tej dzielnicy; dla Kongresówki Warszawskiemu Tow. Ogródniczemu, tak samo w porozumieniu z resztą towarzystw i związków; dla Wielkopolski Poznańskiemu zjednoczonemu Tow. Ogródniczemu.

2. Szkoły i szkolnictwo ogrodnicze w Polsce.

Dla opracowania referatu w tej sprawie, zostali wybrani pp. prof. Józef Brzeziński, dyr. Włodzimierz Gorjaczkowski i p. Marciniec, którzy w wzajemnym porozumieniu wypracują wspólny referat. Referat wraz z wnioskami zostanie przedstawiony zjazdowi przez prof. Józefa Brzezińskiego.

3. Instruktorzy i popularyzacja ogrodnictwa.

Wypracowanie referatu powierzono: pp. Józefowi i Kazimierzowi Brzezińskim, Tow. Ogródniczemu w Poznaniu i Kołu Instruktorów Zawodowego Związku ogrodniczego w Warszawie.

4. Piśmiennictwo, podręczniki i tablice poglądowe ogrodnictwa.

Opracowanie i przedstawienie referatu i wniosków powierzono Antoniemu Wróblewskiemu.

5. Ogrodnictwo a reforma rolna.

Opracowanie i przedstawienie tej kwestji powierzono prof. Edmundowi Jankowskiemu i dr. Władysławowi Kubikowi.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, zebranie uchwaliło przedstawiony przez delegata Towarzystwa Gospodarskiego ze Lwowa wniosek, mający na celu dążność do utworzenia przy Ministerstwie rolnictwa ciała doradczo-fachowego w postaci Rady Ogrodniczej, złożonej z przedstawicieli najważniejszych towarzystw ogrodniczych oraz korporacji uad rozwojem ogrodnictwa pracujących. Rada taka, odbywająca w miarę potrzeby zebrania, miałaby za zadanie rozpatrywanie i opiniowanie ważniejszych wniosków przedstawianych przez referenta dla spraw ogrodnictwa przy M. R. i D. P., względnie przekładanie wniosków własnych, a także wpływanie na wprowadzanie w życie przyjętych postulatów. Przedstawienie tego wniosku odnośnym czynnikiem, celem powołania do życia powyższej Rady, — postanowiono odłożyć do powtórnego zjazdu we wrześniu r. b.

W drugim dniu zjazdu, w myśl programu, delegaci zwiedzili przedpołudniem piękny park Skaryszewski na Pradze, założony w latach 1906—1914. Wycieczce tej przewodniczył zasłużony pracownik nad upiększeniem Warszawy w parki i bulwary, długoletni inspektor plantacji miejskich p. Franciszek Szanior, twórca parku Skaryszewskiego. Oprowadzając, przedstawił p. Franciszek Szanior historję powstania parku, które wynikło z pobudek socjalnych jakimi było bezrobocie warszawskie w r. 1906. Magistrat warszawski pragnąc przyjąć ludności z pomocą, przystąpił wówczas do zakładania na nieużytkach Skaryszewskich nad Wisłą obecnego parku.

W godzinach popołudniowych została urządzona pod przewodnictwem prezesa Tow. Ogródniczego Warszawskiego p. Piotra Hosera, wycieczka do sadów p. Jałoszyńskiego położonych o 4 klm za rogatkami Mokotowskimi. Wycieczka ta dała uczestnikom nietylko dużo wrażeń

odniesionych z oglądania racjonalnie a z przepychem i pedanterją urzędzonego i utrzymanego ogrodnictwa handlowego, jakiego nawet w krajach, gdzie kultura ogrodnicza znacznie wyżej stoi, rzadko spotkać można, — ale także wiele nauki moralnej i wskazówek, jak w warunkach nawet takich jak nasze, można stworzyć dzieło, które nie tylko może przynosić właścicielowi kolosalne dochody, ale stanowi zarazem wzór doskonałości.

Sady p. Jałoszyńskiego, jak i obok świeżo założone na gruntach porfortyfikacyjnych sady rządowe, a także spotykane na Mokotowie hodowle warzyw, świadczą o wysokim rozwoju kultury ogrodniczej w okolicach Warszawy.

W godzinach wieczornych zebranie miało debatować nad ewentualnym połączeniem się towarzystw ogrodniczych polskich, względnie utworzeniem wspólnego wydziału, — ponieważ jednak znaczna ilość delegatów nie była zapoznana z przedstawionym przez Towarzystwo Ogrodnicze Warszawskie projektem statutu, a ze względu na małą ilość czasu i ważność przedmiotu, — sprawę tę odłożono do rozpatrzenia na zjeździe jesiennym.

W ostatnim dniu obrad, w godzinach przedpołudniowych dyskutowano nad projektem wniosku sejmowego w sprawie ochrony sadów przed mszycą wełnistą. Do dwóch punktów przedstawionych przez M. R. i D. P. dotyczących ochrony szkółek i sprzedaży drzewek, dodano na wniosek autora niniejszego, punkt trzeci zobowiązujący przymusowe zwalczanie mszycy wełnistej w sadach przez tego szkodnika zajętych*).

W godzinach popoł. została urządzona wycieczka do szkółek p. Piotra Hosera w Zbikowie, oraz do Stacji Doświadczalnej Ogrodniczej w Morach — niestety z przyczyn nie odemnie żelaznych, udziału w niej wziąć nie mogłem.

Mszyca wełnista i jej zwalczanie.

Jednym z najgroźniejszych szkodników drzew jabłoniowych jest mszyca wełnista, zwana też mszycą krwawą, albo korówką (*Schizoneura lanigera* Hausm.). W krajach, w których pomimo stosowania środków zapobiegawczych zdołała się już rozpowszechnić, zagraża ona dalszemu istnieniu sadów jabłoniowych i przyprawia hodowców o milionowe straty, nie licząc nakładu trudu i kosztów, ponoszonych na zwalczanie pasorzyta. Dlatego z całym naciskiem trzeba zaznaczyć, że tylko uświadomienie i niezwłoczne współdziałanie wszystkich właścicieli i kierowników szkółek i sadów może jeszcze zapobiedz skutecznie rozwieleniu się mszycy wełnistej w Polsce.

Mszyca wełnista pasorzytuje prawie wyłącznie na jabłoniach**). Jest to owad niewielkich rozmiarów (około 2¹/₂ mm), zbliżonych do pospolitych mszyc, wywołujących skręcanie się liści i wierzchołków młodych pędów różnych drzew. Występuje ona w pokoleniach bez-

*) Wniosek w sprawie ochrony sadów i szkółek przed mszycą wełnistą, został dnia 21. lipca przez Sejm uchwalony. W odpowiednim czasie wniosek ten podamy do wiadomości Czytelników. *Red.*

***) Niekiedy pojawia się również na gruszach, pigwach i głogach.

skrzydłych i uskrzydłych. Nazwę mszycy wełnistej zawdzięcza temu, że odwłok ma pokryty wydzieliną woskową w postaci białych włosków, przypominających wełnę; przy rozgnieceniu wydziela się z mszycy ciecz lepka, czerwona, podobna do krwi — stąd nazwa mszycy krwawej. Korówką zwie się dlatego, że pasozytuje na korze młodych pędów, a nawet na pniach, konarach i gałęziach. Osiada najprzód miejsca zranione, zapuszcza długą ssawkę w tkankę i wysysa wielkie ilości soków, wskutek czego tworzą się guzy, narośla, rany podobne do rakowatych, i stopniowo drzewa przestają owocować, a nawet zamierają z wycieńczenia.

Mszycy wełnistej, której ojczyzną zdaje się być Ameryka Północna, znana jest w Europie zachodniej i południowej od dawna. Do Polski została zawleczona z jabłoniami, sprowadzanymi z zagranicy i z Rosji południowej. Pierwotnie przypuszczano, że w kraju naszym nie znajduje ona warunków, odpowiednich do rozwoju, ponieważ występowała tylko w małych ilościach i nie rozpowszechniała się. Jednak w latach ostatnich zaczęła się szerzyć niezmiernie gwałtownie, opanowując całe okolice i zagrażać istnieniu plantacji jabłoniowych, stanowiących podstawę sadownictwa polskiego.

Mszycy wełnistej rozmnaża się z nadzwyczajną szybkością: jedna samica rodzi naraz około 40 mszyc młodych, i może wydać do 10 pokoleń w ciągu lata, a młode mszyce po upływie paru tygodni stają się zdolne do dalszego rozplodu. Osiadają one kolonjami, złożonymi nieraz z kilku tysięcy sztuk, tworzą wielkie zbiorowiska, które zdala robią wrażenie pasem, lub kłaczek waty, uczepionych na korze, szczególnie wyraźnych w lecie, gdy w celu ochrony od upałów mszyce pokrywają się obfitszą wełną. W drugiej połowie lata występują pokolenia uskrzydłone, i w tej postaci mszyca wełnista może z łatwością przenosić się na znaczne przestrzenie, zarażając nie tylko drzewa sąsiednie, ale również okoliczne plantacje jabłoniowe. Zimuje mszyca na drzewach, ukryta tysiącami w szczelinach lub wśród powstałych na korze guzów, zabezpieczona w ten sposób od mrozów, a mało widoczna, gdyż w tym okresie charakterystyczna „wełna“ zanika. Nie posiadają jej też mszyce młode, wskutek czego, nawet na drzewach silnie porażonych, w początku lata, na pierwszy rzut oka szkodnika nie dostrzegamy; również później, przy zwalczaniu mszyc, pokrytych wydzieliną woskową, niepozorna młodzież wymyka się z pod naszej uwagi i roznosi dalej zarazę. W tym stadium cechą najbardziej charakterystyczną jest krwawa plama, widoczna po rozgnieceniu owadu.

Mszycy wełnistej najprzód opanowuje te części drzewa, na których łatwo może zapuścić ssawkę przez korę do tkanki, obfitującej w soki. A więc osiada na latoroślach i pędach przeszłorocznych, oraz na miejscach zranionych starszych części drzewa, jak np. na konarach, uszkodzonych drabiną, czy butami przy zbiorze owoców, na niezagojonych miejscach po ułamanych lub uciętych gałęziach i t. p.

Pod wpływem żarłocznego ssania tworzą się obrzmienia, guzy i narośla, które, wskutek pęknięcia kory, stopniowo zamieniają się w rany otwarte. Miejsca takie zostają natychmiast opanowane przez nowe kolonie pasorzyta, udaremniające zabliznianie. W ten sposób powstają rany coraz większe o brzegach pokrytych licznymi fałdami i zgrubieniami, podobne do rakowatych, a stanowiące doskonałe schronienie dla pasorzyta i podłoże, sprzyjające dalszemu jego rozwojowi.

Stąd ważna wskazówka: unikać uszkodzenia kory, a wszelkie miejsca zranione zasmarowywać maścią ogrodniczą, smołą albo choćby gliną z krowieńcem.

Mszycę wełnistą można zwalczać skutecznie, jeśli została w porę zauważona, a mianowicie gdy pojawiła się na pojedynczych okazach lub częściach drzewa, i to w nielicznych kolonjach. O ile opanowała już całe drzewo, rozpleniła się na pędach rozgałęzionej korony, to w interesie całej plantacji zaleca się stanowczo wyrąbanie drzewa porażonego, po uprzednim opaleniu go na miejscu, aby nie rozsiewać pasorzyta, i zdezynfekowanie wapnem palonem ziemi, otaczającej to drzewo. Przy porażeniu poszczególnych części korony można ograniczyć się do opalenia i wycięcia bądź tylko konarów opanowanych, bądź odmłodzenia całej korony, spalania części obciętych, zasmarowania ran i energicznego zasilenia ziemi nawozami. Na leczenie okazów opanowanych może sobie pozwolić jedynie miłośnik, posiadający kilka drzew, sporo czasu wolnego i dostateczne środki materialne na kupno drogich obecnie, a często prawie niedostępnych środków do zwalczania mszycy.

Zwalczanie polega na tem, że miejsca w których zagnieździły się mszyced, należy zasmarować mocno pendzlem lub szczoteczką, umaczaną w spirytusie denaturowym, emulsji naftowo-mydlanej,¹⁾ płynie Nesslera²⁾ lub płynie Behrensa³⁾, Smarowanie powtarzać trzeba w ciągu całego roku, ilekroć mszyca wełnista się pojawi. W razie wystąpienia jej na korzeniach, zaleca się późną jesienią lub w zimie korzenie obnażyć, oblać mlekiem wapiennym lub zasypać machorką, i znowu zagarnąć ziemią. Skuteczne jest też wstrzykiwanie do ziemi siarku węgla, jednak ze względu na szkodliwość tego środka dla zdrowia ludzkiego, stosowanie jego należy powstrzymać specjalście.

Drzewa starannie oczyszczane, malowane corocznie wapnem aż do wierzchołków młodych pędów, o koronach przerzedzanych racjonalnie, obficie zasilane i rosnące dzięki temu bujnie, na ziemi stale uprawianej, są odporniejszo od drzew zaniedbanych i słabych.

Aby się ustrzedz przed zawleczeniem szkodnika do sadu, należy kupować drzewka owocowe, a w szczególności jabłonie, tylko w szkółkach, które Stacja Ochrony roślin przy Towarzystwie Ogrodniczym Warszawskiem, lub inny zakład naukowo-doświadczalny, zbadał przed rozpoczęciem wysyłki drzew, i którym wydał zaświadczenie, że są wolne od mszycy wełnistej! Zaświadczenie takie jest ważne tylko na jesień tego roku, w którym zostało wydane, i na wiosnę roku następnego. Okazania takiego zaświadczenia powinien żądać od właściciela lub kierownika szkółki każdy nabywca drzewek, który chce się uchronić przed mszycą wełnistą.

Niemniej, w interesie dobra sadownictwa krajowego, powinien każdy, rozumiejący niebezpieczeństwo, zagrażające owocarstwu polskiemu ze strony mszycy krwawej, zawiadomić niezwłocznie Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych o wszelkich zauważonych wypadkach wystę-

¹⁾ Emulsja naftowo mydlanu przeciwko mszycy wełnistej zawiera, na 10 litrów wody, 1 litr nafty i 1 litr mydła szarego lub zwyczajnego. Najprzód rozpuszcza się w wodzie mydło, a następnie powoli dolewa się nafty, ciągle płyn mieszając.

²⁾ Płyn Nesslera składa się z 5 litrów wody, 400 gr, mydła szarego, 800 gr oleju kuzlowego i 1600 gr. spirytusu denaturowanego. Płyn starannie mieszać.

³⁾ Płyn Behrensa przygotowuje się, rozpuszczając 1200 gr mydła szarego w 54-ch litrach wody, poczem dolewa się 1 kg. spirytusu denaturowanego.

powania mszycy, z podaniem dokładnego adresu porażonej szkółki, plantacji lub sadu.

A więc pamiętaj i powtarzaj innym :

- 1) Niema groźniejszego szkodnika dla jabłoni nad mszycę wełnistą.
- 2) Nie kupuj drzew owocowych ani ich części ze szkółek, nie zapatrzonych na dany sezon w świadectwo Stacji Ochrony Roślin przy Tow. Ogrodniczym Warszawskim, lub innej instytucji naukowej, abys nie zawłókł mszycy wełnistej do swego sadu i nie wyrządził krzywdy sobie i sąsiadom.
- 3) Chroń drzewa twe od skaleczeń, a wszystkie miejsca zranione pokrywaj niezwłocznie maścią, smołą lub choćby gliną z krowieńcem.
- 4) Oczyszczaj i wapnij pilnie drzewa, przerzedzaj korony, uprawiaj i zasilaj ziemię, aby drzewa silnie rosły.
- 5) Oglądaj często swoje jabłonie, abys pojawienie się pierwszych kolonji mszycy wełnistej w porę zauważył i zdołał je wytepić zanim opanują całe drzewo.
- 6) Nie wahaj się opalić na miejscu i ściąć drzewo, opanowane przez pasożyta. aby kosztem tej ofiary zapobiedz przeniesieniu się mszycy wełnistej na inne drzewa w sadzie twoim lub sąsiedzkich.
- 7) Pouczaj sąsiadów i znajomych swoich o niebezpieczeństwie, zagrażającym plantacjom jabłoniowym ze strony mszycy krwawej, o milionowych stratach, ponoszone przez kraje, w których się ona rozwieli-możniła, i zachęcaj do bezwzględego jej zwalczania. Bo tylko zjednoczone wysiłki wszystkich posiadaczy ogrodów zdołają uchronić kraj przed kłeską.
- 8) Pamiętaj zawiadamiać Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych o wszystkich zauważonych wypadkach występowania mszycy wełnistej, a w razach wątpliwych zasięgaj rady i szukaj pomocy w stacjach ochrony roślin i innych zakładach doświadczalnych.

Z Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

M. R. i D. P.

Organizacja kursu dla pielęgniarzy drzew.

Ministerstwo rolnictwa i Dóbr Państwowych organizuje corocznie dla pielęgniarzy drzew kurs bezpłatny, trwający ogółem 7 tygodni.

Celem kursu jest przygotowanie zastępu ludzi, mieszkających na wsiach lub w miasteczkach i dokładnie obeznanych z zasadami zakładania sadów, sadzeniem, uszlachetnianiem i pielęgnowaniem drzew owocowych piennych oraz ze zwalczaniem pospolitszych szkodników i chorób. Hodowla i pielęgnowanie drzew piennych stanowią podstawową treść kursu.

Nauczanie odbywa się praktycznie: uczestnicy kursu powinni nie tylko poznać wszystkie roboty, lecz nabrać pewnej wprawy w ich wykonywaniu. Wszystkie roboty są objaśniane i uzasadniane. Na wykłady teoretyczne przeznaczają się około jednej godziny dziennie. Duży nacisk kładzie się na wycieczki.

Po odbyciu całego kursu słuchacze zostaną poddani egzaminowi

praktycznemu, przyczem roboty wykonywane muszą objaśniać i uzasadniać.

Słuchacze, którzy złożyli egzamin z wynikiem zadawalającym, otrzymują świadectwa, upoważniające ich do wykonywania czynności i korzystania z tytułu „pielęgniarsza drzew”. Pozostali słuchacze otrzymają tylko zaświadczenia o wysłuchaniu kusu.

Warunki przyjęcia.

Kursy są bezpłatne.

Każdy ze słuchaczy otrzymuje w naturze: mieszkanie, strawne i zwrot kosztów podróży na wycieczkach w czasie trwania kursu.

Uczestnicy kursu ponoszą koszty podróży z miejsca zamieszkania do miejscowości, w której ma się odbywać kurs, oraz obowiązani są posiadać własną pościel i własne narzędzia: pilkę, ogrodniczą, noże i sekator, które mogą nabyć po przybyciu na kurs.

Słuchaczami mogą być synowie włościan lub drobnych rolników, obeznani praktycznie z ogrodnictwem, umiejący czytać, rachować i pisać po polsku. Pierwszeństwo będą mieli wychowawcy szkół rolniczych i ogrodnicy zawodowi. Kandydaci muszą być obywatelami Państwa Polskiego i mieć conajmniej lat 17 skończonych. Przy zgłoszeniach przedstawić trzeba metrykę i oryginały lub uwierzytelnione odpisy świadectw szkolnych i z praktyki odbytej.

Każdy kandydat na słuchacza stwierdza podpisem przyjęcie poniższych zobowiązań.

Obowiązki pielęgniarszy.

Każdy słuchacz kursu, który uzyska świadectwo pielęgniarsza drzew, obowiązany jest w granicach gminy, którą zamieszkuje, na wezwanie władz państwowych, duchowieństwa, zarządów szkół oraz osób prywatnych, a w szczególności gospodarzy małorolnych, wykonywać roboty przy drzewach owocowych, polegające na zakładaniu lub pielęgnowaniu sadów, zbieraniu, sortowaniu i pakowaniu owoców, i zwalczaniu pasorzytów. Za powyższe czynności otrzymują pielęgniarsze od osób lub instytucji interesowanych wynagrodzenie wyłącznie według cennika, zatwierdzonego przez Ministerstwo Rolnictwa i D. P.

Pielęgniarsze drzew prowadzą kontrolę swych czynności i składają sprawozdania według ustalonego porządku. Czynności ich podlegają kontroli państwowego inspektora pielęgniarszy, który składa w terminach ustalonych wyczerpujące sprawozdanie Ministerstwu Rolnictwa i D. P.

Pielęgniarsze obowiązani są do czuwania nad stanem i rozwojem ogrodnictwa, a w szczególności sadownictwa, w swoich okręgach, informować inspektora o ważniejszych przejawach życia ogrodniczego i udzielać wyczerpujących odpowiedzi piśmiennych na wszelkie kierowane do nich zapytania.

Pielęgniarsze drzew mogą być używani na kursy lub pokazy dodatkowe w każdym czasie i obowiązani są stawiać się bez względu na odległość wyznaczonego punktu zbornego. W każdym wypadku otrzymują zwrot kosztów podróży i utrzymanie przez czas trwania kursu lub pokazu.

Pielęgniarze, wykazujący szczególną gorliwość i wpływ dodatni na rozwój sadownictwa w swoim okręgu, mogą otrzymywać wyróżnienia.

Pielęgniarze, którzy uchylają się od spełniania przyjętych obowiązków, roboty przy drzewach wykonywują wadliwie, pobierają wynagrodzenie wyższe od ustalonego w cenniku, albo nie czynią zadość żądaniom prawnym władz, zostają na zasadzie decyzji Ministerstwa Rolnictwa i D. P. pozbawieni świadectwa i prawa korzystania z tytułu pielęgniarza drzew, o czym zostaną zawiadomione odnośne władze i organizacje społeczne miejscowe.

Program kursu dla pielęgniarzy drzew.

Kurs trwa ogółem siedem (7) tygodni i dzieli się na:

- 1) Kurs wiosenny 3-tygodniowy,
- 2) kurs letni 2-tygodniowy,
- 3) kurs jesienny 2-tygodniowy.

Przedmioty wspólne dla wszystkich trzech kursów:

- 1) Rozpoznawanie odmian ważniejszych, ich wad i zalet,
- 2) rozpoznawanie i zwalczanie ważniejszych szkodników i chorób,
- 3) zwiedzanie wybitniejszych ogrodów i zakładów, jarmarków, wystaw, pokazów ogrodnich i t. p.

Programy szczegółowe:

A. Kursu wiosennego:

1. Przygotowanie miejsca pod sad:
 - a) rozplanowanie (sady jednolite, mieszane, sadzenie współrzędne, sady połowe, sady przy domu, plantacje przydrożne, ogrody handlowo i amatorskie);
 - b) wyznaczanie miejsc pod drzewa (odstępy, rozmieszczanie, w czwórkę, w piątkę, sadzenie na pasach);
 - c) kopanie i zaprawianie dołów, ustawianie pali.
2. Kwalifikowanie i przygotowanie drzew do sadzenia (cechy drzew dobrych, traktowanie drzew zaschniętych i zmarzniętych, moczenie drzew, przycinanie korzeni, maczanie w papce, dopuszczalne wady drzew).
3. Sadzenie drzew (metody sadzenia, szkodliwość nadmiernego zagłębiania i zapadania się drzew, przywiązywanie, podlewanie, traktowanie drzew nie przyjętych lub słabo rosnących, sadzenie na zboczach gór, na kopcach, przy drogach).
4. Przycinanie koron drzew młodych (zasady, cel i wpływ przycinania i kształtowania koron, bańkowanie pni).
5. Krzewy jagodowe, ich sadzenie, pielęgnowanie i odmiany (agresty, winorośl, porzeczki, maliny, truskawki i poziomki).
6. Oczyszczanie pni i konarów drzew starszych (skrobanie, szorowanie i bielenie).
7. Wykrzesywanie koron drzew starszych.
8. Odmladzanie i przeszczepianie drzew.
9. Zasilanie drzew w stanie spoczynku.
10. Ratowanie drzew za głęboko posadzonych lub zapadniętych.

11. Zimowe i wiosenne roboty w szkółce (cięcie zimowe, szczepienie, kopanie drzewek, sortowanie dziczeków i szczepów, pakowanie, przesyłanie, dołowanie i t. d.)

B. Kursu letniego:

1. Roboty szkółkowe (podwiązywanie pędów szlachetnych, usuwanie dzikich, uszczykiwanie, oczkowanie, spulchnianie ziemi, zwalczanie chwastów).
2. Roboty letnie przy drzewach w sadzie (zasilanie, usuwanie suszu z koron, podpieranie gałęzi owocujących, leczenie ran, raków itp.)
3. Zbiór, pakowanie i przesyłka owoców letnich.
4. Pielęgnowanie krzewów owocowych, rozmnażanie truskawek.

C. Kursu jesiennego:

1. Zbiór, wypacanie, sortowanie, przechowywanie, pakowanie, i przesyłanie owoców (przyrządy do zbierania, poznawanie stanu dojrzałości, przechowalność i ich urządzenie, materiały do pakowania, czynniki podnoszące trwałość owoców).
2. Zasady wyrobu suszów, przetworów, moszczów i win.
3. Przygotowawcze roboty jesiennie do zakładania sadów.
4. Dobieranie odmian do gleby, klimatu, rynków zbytu i przeznaczenia sadu.
5. Jesienne roboty w szkółkach, przygotowywanie nasion

* * *

Zamieszczając powyższy komunikat Ministerstwa Rolnictwa i D. P., — pragniemy jak najgoręcej zwrócić uwagę Czytelników na doniosłe znaczenie, dla rozwoju naszego sadownictwa, jakie kurs ten mieć może. Mamy nadzieję, że szczególnie nasze włościanstwo, które obok wielkiego zamiłowania do hodowli drzew owocowych, nie posiadając dostatecznej w tym kierunku wiedzy fachowej — zechce gorliwie z kursu tego korzystać.

Bardzo miłe i wdzięczne, a przytem materialnie pewne pole do pracy otwiera się przez ten kurs dla tych inwalidów wojennych, którym ich defekta fizyczne pozwalałyby na spełnianie związanych z tym zawodem prac i obowiązków.

Mamy nadzieję, że Ministerstwo Rolnictwa nie ograniczy się w przyszłości na centralizowaniu tych kursów tylko w Warszawie, lecz równocześnie urządzać je będzie także i w innych dzielnicach Państwa.

Odnosnie do szczegółowego programu kursu, pozwolimy sobie zauważyć, że niektóre przedmioty uważamy za zbyt liczne, jak n. p. szkółkarstwo, a natomiast nie widzimy tak ważnego przedmiotu jak zwalczanie grzybów i owadów szkodliwych drzew owocowych w różnych porach roku.

Dopisek redakcyi.

A. W.

Pakowanie i przesyłka owoców i warzyw.

Zadaniem każdego producenta winno być nietylko wyhodowanie dużo i pięknych owoców i warzyw, ale także i dostarczenie tych produktów na miejsce zbytu, lub też bezpośrednio konsumentom, w stanie możliwie świeżym i nieuszkodzonym. Cel ten osiągnąć można przez umiejętne a właściwe dla każdego produktu pakowanie i przesyłanie. Nieraz najpiękniejsze owoce i warzywa, wskutek złego opakowania stają się mało wartościowymi i bywają niechętnie nabywane. Szczególnie starannego pakowania wymagają owoce.

Sposoby pakowania są bardzo różne, nietylko w stosunku do różnych produktów, ale także niemal każda okolica ten sam produkt inaczej pakuje. Zależnem to jest od tego, jakie naczynia potrzebne do pakowania w danej okolicy łatwo i tanio nabyć można, jak np. beczki, skrzynie, kosze i t. p.

Do pakowania warzyw najpraktyczniejszymi naczyniami są kosze robione z wierzby, korzeni, rogoży, słomy, cienko łupanego drewna i t. p. Kosze takie muszą mieć odpowiednią formę, aby napakowane w nie warzywa nie ulegały zepsuciu. Używane w tym celu kosze winny być szersze niż wyższe, o ścianach schodzących się do dna skośnie, zarówno czworokątne, jak też i okrągłe. W miejscowościach gdzie materiał drzewny jest tani, mogą być użyte do pakowania warzyw także skrzynki robione z cienkich desek, z wolnemi szczelinami. Pewna ilość warzyw może być pakowan także wprost do worków.

Jako materiałów do przekładania pojedynczych warzyw lub owoców, mających je ochronić od wzajemnego tarcia lub gnienienia, używamy waty drzewnej (przeważnie do pakowania owoców), tej w jaką pakują jaja, mchu, szczególnie torfowca, trawy zielonej, papieru i. t. p.



Rys. 1. Kosz do pakowania delikatniejszych warzyw.



Rys. 2. Kosz z opakowanemi warzywami

W krótkości chciałbym wymienić pakowanie najważniejszych warzyw i owoców.

Przedewszystkiem wszelkie warzywa należy zbierać krótko przed wysyłką, aby doszły na miejsce przeznaczenia możliwie w stanie świeżym. Po zebraniu starannie oczyścić z części zbytecznych a obciążających przesyłkę, jak korzeni, zepsutych liści, głabów i t. p., po-

czem wszystkie te warzywa, a szczególnie korzeniowe jakie są zawałane z natury ziemią, należy wymyć.

Grupa pierwsza, do której możemy zaliczyć marchew, buraki, pietruszkę, cebulę w stanie zielonym, pory, salery, kalarepę, nie wymaga prawie żadnego opakowania. Wymienione tu warzywa po oczyszczeniu i obmyciu, wiąże się w małe wiązeczki, jakie zwykle w danej miejscowości są na targach sprzedawane, a następnie te składa się w większe paczki po 30, 60 do 100 wiązeczek i wiąże powrosłami ze słomy. Paczki takie pakuje się bezpośrednio na wóz lub do wagonów.

Grupa druga, do której należą wszystkie warzywa wymienione w grupie pierwszej, lecz w stanie bardziej dojrzałym a więc w porze zimowej, a także i warzywa świeże jak: szpinak, szczaw, strączki fasoli, bobu i grochu, ogórki gruntowe, kukurydza świeża, mogą być pakowane i przewożone wprost w workach.



Rys. 3 Sposób zaszywania koszyczków.

Grupa trzecia, obejmująca warzywa delikatniejsze jak: szparagi, kalafior, ogórki inspektowe, sałatę, pomidory i inne, wymaga już bardzo starannego opakowania. Szparagi wiązane w paczki jedno lub półkilogramowe, pakuje się w wilgotny mech lub świeżą trawę, do wysyłki pocztowej po 5 kg w gruby papier, lub większe skrzynki i koszyki czworokątne. Kalafior po obcięciu zbyt wielu liści układa się w kosze wyścielone świeżą trawą lub liśćmi jeden obok drugiego. Po wypełnieniu kosza do wierzchu, nakłada się znowu warstwę trawy lub liści, potem zaszywa się płótnem lub rogożą, albo też po nałożeniu odpowiednio grubej warstwy prostej słomy, zaszywa się na krzyż kilka razy grubym szpagatem, względnie zatyka się dwa pręty z drzewa skrzyżowane, w krawędzie kosza, aby całą zawartość szczelnie przyciskały.

Ogórki pakuje się tak samo jak i kalafior, z tą tylko różnicą, że układa się je warstwami i każdą warstwę przekłada mchem lub trawą. Pomidory wymagają do przesyłki małych koszyczków, jakich używamy do delikatnych owoców, aby własnym ciężarem się nie poogniotły. Zamiast koszów można także używać skrzynek drewnianych z odpowiednimi szparami dla dostępu powietrza.

Owoce mające być wysyłane, powinny być zbierane w stanie nie

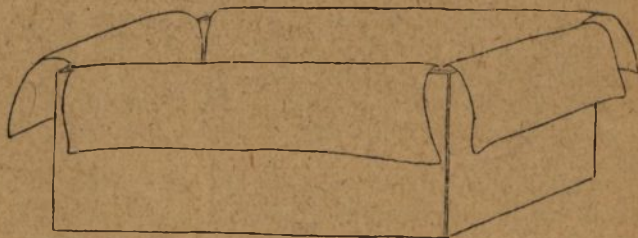


Rys. 4. Zaszywania koszyczka z czereśniami.

zupełnie dojrzałym, a w szczególności owoce pestkowe i gruszki, które to w stanie dojrzałym ulegają zbyt szybkiemu psuciu w czasie przesyłki. Do pakowania używa się koszyczki, skrzynki, większe paki, beczki i t. p. *rysunek* 1–6. Czeresnie, wiśnie i delikatniejsze śliwy, gruszki i jabłka, pakuje się w 5-kg koszyczki lub skrzyneczki, jakich pospolicie do tego się używa. (*Rys.* 3–4). Wyścielając najpierw dno i ściany koszyczka cienką warstwą waty drzewnej i wykładając następnie arkuszem bibułki lub miękiego papieru, nakłada się czubato

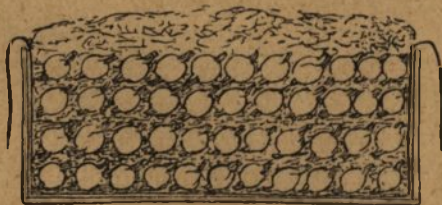


Rys. 5. Koszyczek z czeresniami.

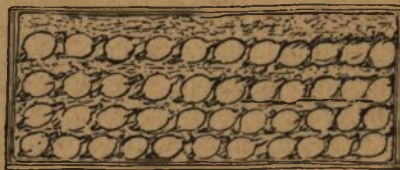


Rys. 6. Skrzyneczka przygotowana do pakowania delikatnych owoców.

czeresni lub wiśni, przyczem należy zwracać baczną uwagę, aby nie było okazów pogniecionych, nadpsutych, bez ogonków, a także w stanie dojrzałym (dotyczy to również innych owoców), na wierzch czeresni po zawinięciu bibułki lub papieru nakłada się znów warstwę waty drzewnej, poczem nakrywkę koszyczka obszywa się szpagatem, względnie o ile to jest skrzynka, zabija się wieczkiem. Jeśli paczki takie, czy to będą koszyczki czy skrzyneczki, mają iść pocztą, jako przesyłki 5 kg, należy je nasypywać na wadze, aby nie przeważały oznaczonego przez pocztę ciężaru. Gruszki i jabłka pakuje się w takie same koszyczki lub skrzyneczki z tą tylko różnicą, że każdy owoc owija się w bibułkę lub cienki papier i każdą warstwę przekłada się watą bawełnianą lub papierem. (*Rys.* 5 i 6).



Rys. 7. Skrzyneczka w przekroju nałożona owocami, przygotowana do zabicia.



Rys. 8. Skrzyneczka w przekroju z owocami po zupełnym zapakowaniu.

Mniej delikatne gruszki, jabłka i śliwki węgierki pakować można w większe skrzynki po 25, 50, najwyżej 100 kg, a także w kosze lub beczki po cemencie (szczególnie śliwki węgierki). Owoce przeznaczone do przechowania trzeba przedewszystkiem starannie zbierać, aby nie było potłuczonych i nadpsutych. Lepsze jabłka i gruszki w wyło-

zoną wewnątrz watą drzewną i papierem skrzynkę układa się pojedynczymi warstwami przekładając każdą warstwę papierem lub watą, przyczem należy zwracać uwagę, aby owoce były ułożone szczelnie przy sobie, poczem wypełnioną skrzynię zabija się wiekiem. Owoce gorsze pakować można jak powyżej wspomniano w beczki po cencie, ale dokładnie wyczyszczone. Beczki takie wystarczy wyłożyć gazetami i nałożyć szczelnie owocami do wierzchu a otwór zabić deseczkami, ewentualnie wywiercić z czterech stron dziury i po założeniu warstwą słomy. zatknąć na krzyż grube pręty, któreby uniemożliwiały poruszanie się owoców w beczce.

Zasadą przy pakowaniu owoców powinno być jak najszczelniejsze ich układanie, gdyż tylko wtedy, kiedy nie będzie wzajemnego poruszania się owoców najlepiej transport zniosą. W żadnym wypadku nie powinno się owoców, przysyłać w workach lub naczyniach nie ściśle zamkniętych, bo najpiękniejsze owoce zostaną przez wzajemne obijanie zniszczone.

Zaznaczyć także wypada, że do pakowania owoców nie można używać materiałów aromatycznych, jak siano, plewy i t. p., bo owoce bardzo łatwo chłoną obce zapachy, a to obniża ich smak a tem samem i wartość handlową.

Dla pragnących szczegółowo zapoznać się z pakowaniem owoców można polecić książeczki: Dr. St. Golińskiego p. t. „Owocarstwo“, oraz O. Brüdensa. „Zbiór, pakowanie, przechowywanie i przesyłanie owoców“, przekład z niemieckiego przez Wł. Lichańskiego.

W. BARAN.

Kompost jako nawóz.

Dobrze i starannie przygotowany kompost użyty jako nawóz, działa dodatnio nie tylko na wzrost i wydajność roślin, lecz w znacznej mierze poprawia fizyczne własności gleby. Ziemię lekkie jak piaski i torfy czyni więcej spoiestemi, ziemię zaś ciężkie spulchnia.

Kompost powstały z rozmaitych odpadków roślinnych i zwierzęcych, jako środek nawozowy posiada wszystkie składniki potrzebne do życia rośliny mniej więcej w należytem do siebie stosunku, a ponieważ jest używany do nawożenia w stanie zupełnie przetrawionym, działa prędzej aniżeli nawóz stajenny.

Miejsce gdzie mają być składane kupy kompostowe, powinno być suche, równe a nie pochyle aby woda deszczowa kompostu nie podmywała, i o ile to możliwem w miejscu przewiewnem i słonecznem. Miejsce takie powinno być tak położone w gospodarstwie, aby łatwy do niego był dostęp.

W ogrodnictwie, zwłaszcza w ogrodach warzywnych, gdzie z odpadków roślinnych, wyplewionych chwastów i t. d. w ciągu jednego lata można jedną lub dwie kupy kompostowych ułożyć. Bardzo wskazanem i z punktu racjonalnej gospodarki ogrodowej pożytecznem jest, kompostowanie tych odpadków w sposób taki, aby z nich otrzymać dobry nawóz, starając się tego środka nawozowego narobić możliwie

jak najwięcej, by nim można zastąpić obornik, którego w obecnych czasach często brak, co zmusza nas do używania nawozów sztucznych, których również trudno nabyć do tego bardzo drogie.

Aby wytworzyć z kompostu wyśmienity nawóz któregoby można użyć z korzyścią zamiast obornika, trzeba naturalnie odpowiednio w tym celu z kompostem postępować; co zresztą nie przedstawia żadnych trudności, należy tylko poświęcić pewną ilość pracy.

Przedewszystkiem, układając kupę kompostową trzeba pamiętać aby powietrze przenikać mogło dokładnie, ułatwiając przez to rozkład tych warstw. Ujemnie wpłynęłoby na równomierne gnicie kompostu, gdyby kupy były ułożone zanadto szerokie i wysokie. Szerokość powinna wynosić $1\frac{1}{2}$ —2 m., a wysokość 1—1.20 m. Kompost należy układać warstwami, zaś warstwy te przesypywać trocinami drzewnymi lub miałem torfowym. Trociny drzewne lub torf chwyta lotne części nawozowe powstałe z gnicia (amoniak), przytem ułatwia i reguluje gnicie warstw kompostowych. Oprócz trocin czy miału torfowego bardzo korzystnym jest posypywać warstwy kompostowe popiołem drzewnym i prochem wapiennym.

W ogrodach dużych, gdzie można mieć dość różnorodnego materiału do kompostowania, najlepiej się urządzić w ten sposób, że wszelkie odpadki, śmiecie, zgrabki, wyplewione chwasty zbierane w ciągu lata składa się na kupę odpowiednio szeroką i wysoką, (długość może być dowolną), którą dla intensywniejszego gnicia zlewa się przynajmniej dwa razy w ciągu lata gnojówką lub kłoką. Dopiero następnego roku wczesną wiosną, przystępuje się do przerobienia kompostu, układając warstwami i zlewając gnojówką lub kłoką, jak wyżej wspomniano. Przerabiając kompost, robi się to w ten sposób, że warstwę wierzchnią dajemy na spód a spodnią na wierzch. W ciągu lata trzeba kompost przerobić przynajmniej 2—3 razy, chcąc by zawartość jego dobrze się rozłożyła. Przy powtórnej lub trzecim przerabianiu, o ile się zauważy, że zawartość kompostu jest dość wilgotną, nie trzeba zlewać gnojówką o ile jest za mało wilgotną zlewania płynami powtórzyć.

W ten sposób postępując, poddaje się kompost zupełnemu przetrawieniu i na przyszłą wiosnę można go użyć do nawiezienia gleby w ogrodzie, czy w polu.

Z tego co opisałem widzimy, że niewielkim kosztem można nabyć bardzo dobry środek nawozowy, którego z korzyścią użyć możemy pod wszystkie warzywa i o ile jakaś kultura nie dopisuje i marne wyniki wydaje, nawieść tylko dobrym kompostem a z pewnością się poprawi*), a do zaprawiania dołków pod drzewka owocowe, dobry kompost wprost nieoceniony.

Kompost daje również bardzo pożywną ziemię dla kultur inspekcyjnych wczesnych, np. kalafiorów, ogórków, melonów i t. d. Używając takiej ziemi w inspekcji należy dodać pewną część piasku, aby ją zro-

*) W pewnym majątku we wschodniej Galicji, gdzie ziemia w ogrodzie przeważnie była torfowa, nie chciała się udać cebula nawet po użyciu zgnitego nawozu. Wyrosła jedynie w łodygi, tworząc podłużne niepokazne bulwki. Po dodaniu jednak kompostu z popiołem drzewnym, cebula sformowała się okazałe i drjrzała wcześniej aniżeli w latach poprzednich.

bić więcej porowatą, co dla wczesnych kultur inspektowych jest koniecznym. W połączeniu zaś z ziemią gnojową, powstałą z przegnitego nawozu, tworzy bardzo dobrą ziemię inspektową.

A. W.

Hodowla warzyw a chwasty.

Jednym z najważniejszych problemów w hodowli, warzyw jest sprawa należytej i skutecznej ochrony produkowanych roślin przed chwastami.

Sprawa ta, szczególnie w danym czasie, kiedy pola i ogrody przez czas wojny zostały ogromnie zachwaszczone, — stała się aktualną i ważną tak, że nieodzownym będzie dla podniesienia produkcji roślin użytkowych, wydanie odpowiedniego rozporządzenia rządowego o przymusowym zwalczaniu i tępieniu chwastów.

W produkcji warzyw najbardziej podnosi kosztą robocizna zużyta do plewienia. Dawniej, kiedy robotnik był względnie tani, a przedewszystkiem łatwy do dostania, sprawa stawała się mniej ważną, dziś jednak, gdy o robotnika jest tak trudno, kwestya ta staje się piekącą i stanowi poniekąd o produkcji warzyw. To też chciałbym dla dobra sprawy przedstawić parę uwag, jakie mi się nasuwają.

Główne środowiska mnożenia się chwastów i ich rozsiewania na dalsze przestrzenie, stanowią wszelkiego rodzaju grunta-nieużytki zarówno w ogrodach jak i polach, a szczególnie wtedy, gdy znajdują się w pobliżu zabudowań gospodarczych, gdzie z powodu różnych odpadków organicznych, gromadzi się więcej próchnicy, zasobnej w pokarmy roślinne. W miejscach takich, wszelkiego rodzaju chwasty mają nadzwyczaj dogodne warunki bujnego rozwoju i mnożenia się przez rozsiewanie nasion.

Większość naszych chwastów ogrodowych, a przedewszystkiem rocznych, posiada nasiona ciężkie i nie przystosowane do dalszego rozsiewania, to też, pośrednikiem w rozsiewaniu ich są głównie nawozy organiczne, do których dostają się nasiona z paszy, względnie przez bezpośrednie wysiewanie do gnojownika.

W gospodarce ogrodowej powszechnem siedliskiem chwastów bywają inspekta, komposty i wogóle większe gromady starego nawozu, liści lub odpadków roślinnych.

Dla należytego i gruntownego zwalczania chwastów w ogrodach należy zastosować poniższe reguły:

1. Nie dopuścić, aby jakiegokolwiek chwasty na terenie ogrodu, w jego najbliższej okolicy, a więc i około zabudowań gospodarczych zakwitły i wydały owoce. W tym celu powierzchnię gruntu zajęłą pod kultury, należy często zruszać planetami lub innymi narzędziami, a nieużytki starannie i często kosić.

2. Niszczyć starannie chwasty w inspektach i w pobliżu, aby nie wysiewały nasion do nawozu, który później pójdzie pod warzywa, tak samo i na kupach kompostów winna być utrzymana należyta czystość przez częste zruszanie powierzchni.

3. Zebrane z plewienia czy koszenia w ogrodzie chwasty, należy natychmiast i składać na kompost na grube warstwy, przesypując wapnem, gdyż w ten sposób wszelkie nasiona ulegną dokładnemu zniszczeniu.

4. Przy uprawianiu roślin, stosować siew i sadzenie rzędowe i odpowiednio rzadko, aby można było przeprowadzać plewienie planetami, co czyni pracę łatwiejszą i doskonalszą od ręcznej.

5. Grunt po zebranych warzywach, a także nie zajęty chwilowo pod uprawę, zaorywać i utrzymywać w postaci czarnego ugoru.

Tylko przy bezwzględnej stosowaniu powyższych metod, można skutecznie zwalczyć większość gatunków chwastów.

Przegląd czasopism i książek.

Czesław Wasiewicz: „Projekt założenia ogrodów państwowych”. Nakładem autora. Mińsk litewski 1918 str. 8. Autor w krótkim, wskutek warunków drukarskich, szkicu, daje projekt założenia polskich ogrodów państwowych. Celem ich byłoby dostarczenie pierwszorzędnej wartości owoców, warzyw, kwiatów i t. d., przez co rozwinęłoby się lepiej fabryki przetworów, stanęłoby wyżej ogrodnictwo handlowe, podniosłoby się szkolnictwo, estetyczny wygląd kraju, a państwo miałoby dochód. Dla 100 ogrodów (mniej więcej włókowych) potrzeba zdaniem autora 225 ludzi, a mianowicie: 100 ogrodników, 100 pomocników, 20 starszych ogrodników 4 ogrodników objazdowych i 1 okręgowego.

A. Korp: „Der kleine Obstzüchter”. Nakład Leykana Graz. Świeżo wydana popularna książeczka z dziedziny sadownictwa obejmuje najważniejsze wiadomości ze szkółkarstwa, pielęgnowania drzew piennych i formowanych w sadzie, zbiorów i przechowania owoców. Dobór odmian, zastosowany do warunków klimatycznych Styrii.

R. Betten: „Neue richtige Pflanzweise der Obstbäume und ihre richtige Düngung vor der Pflanzung bis zum Alter sowie die neue Richtung in der Auswahl der Obstsorten”. Gartenführer Bibliothek Nr. 9. Nakład „Erfurter Führer im Obst- und Gartenbaue”.

Autor uwzględniając ogromne znaczenie szyjki korzeniowej przy sadzeniu drzew, omawia dotychczasowe sposoby sadzenia, radzi kopać doły płytkie a za to zregulować ziemią na 40—45 cm głęboko. Łącznie z tem, rozpatruje nawożenie drzew i sposoby wykonania tegoż, oraz mechaniczną uprawę roli w sadzie. Zestawia dobór odmian zależnie od pory dojrzwania, klimatu, płodności i omawia sposoby przechowywania. Książeczka popularna.

J. Antoniewiczówna.

Porady ogrodnicze.

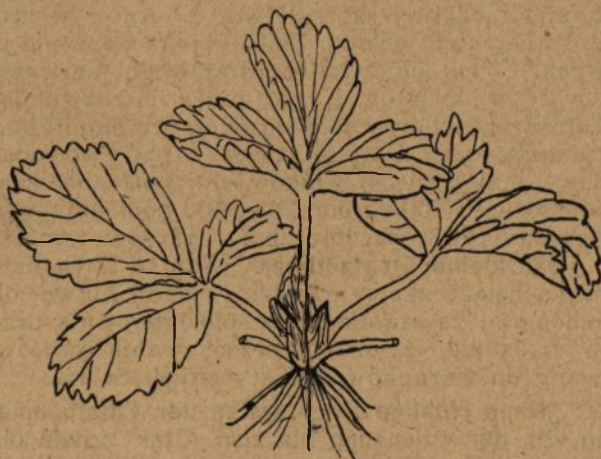
Przygotowanie rozsady truskawek.

Do jednych z najbardziej wdzięcznych owoców, które w minimalnych warunkach się udawać mogą, należą truskawki. Ponieważ naj-

właściwszą porą sadzenia truskawek jest koniec sierpnia i początek września, — przeto wskazanem będzie przypomnieć, że wydajność oraz jakość owoców zależy w wysokim stopniu od silnych i zdrowych rozsąd użytych do zakładania truskawczarni.

Kto posiada własną hodowlę truskawek w dobrych odmianach, nie zmieszanych, ten otrzymać może silne rozsady przez wczesne przesadzanie (pikowanie) młodych roślin, powstających drogą wegetatywną na rozłogach z roślin starych.

Rozłogi takie wyrastają z roślin matecznych od połowy czerwca do jesieni. W plantacjach młodszych, w pełni jeszcze owocujących, powinny one być starannie niszczone przez obrywanie, zanim zdążą zapuścić młode roślinki korzenie. Natomiast w plantacjach starszych które mają być zniszczone, względnie o ile zależy nam na rozmnożeniu większej ilości rozsąd, pozwalamy rozłogom rósć i wytwarzać młode roślinki. Silny i zdrowy krzak mateczny może w ciągu lata wydać 25 do 30 i więcej młodych rozsąd, gdyż na każdym rozłogu wyrastają



Rys. 9.

kolejno 2—3 i więcej młodych roślin. O ile lato jest wilgotne jak obecne, to młode roślinki powstające na rozłogach bardzo szybko i łatwo się zakorzeniają bez żadnej pomocy ze strony hodowcy, — natomiast w lata suche pomoc jest konieczną, gdyż w suchy i zbity grunt zapuszczanie młodych korzeni jest utrudnione. W wypadkach takich, po zbiorze owoców i dokładnem oplewieniu, należy między truskawkami ziemię spulchnić, poczem wyrastające z rozłogów młode roślinki przytwierdzać do gruntu kuleczkami z gałązek, aby się łatwiej mogły zakorzeniać.

Z chwilą jak tylko na każdym rozłogu 2—3 roślinki już się zakorzeniły, — przystępujemy do ich przesadzania. Czym prędzej ta manipulacja nastąpi tym lepiej, gdyż otrzymamy silniejsze rozsady. Zakorzenione młode rozsady wyjmujemy z gruntu wraz z rozłogami po odcięciu ich od rośliny matecznej, przy pomocy łopatk, aby jaknajmniej uszkodzić korzenie, poczem rozdzielamy każdą rozsądę osobno (rys. 9) odcinając resztki rozłogów.

Roślinki te sadzimy na dobrze uprawioną i silnie znawożoną grzędę, w położeniu przewiewnym i słonecznym, albo też do chłodnych skrzyń inspektowych, jakie zwykle w tej porze roku mamy do dyspozycji. Tak na grzędzie jak i w skrzyniach, sadzić je w rzędach co 15—20 cm w obu kierunkach, przyczem należy zwracać baczna uwagę, by nie sadzić zbyt głęboko, czego truskawki nie znoszą. Świeżo przesadzone rośliny podlewać i skrapiać codziennie wodą, a w dni słoneczne,



Rys. 10.

aż do przyjęcia się rozsąd należyć na skrzynie inspektowe okna i zacienować gałęziami przed bezpośrednim działaniem promieni słonecznych. Tak samo grzędę osłonić od słońca.

Staranne codzienne podlewanie, spulchnianie ziemi, nie dopuszczanie do zarastania zielskiem i także parokrotne zasilenie rozrzedzoną gnojówką, — wpływa w wysokim stopniu na silny rozwój młodych rozsąd, które wtedy mogą pozostawać na grzędzie do połowy września a nawet do przyszłej wiosny.

Z chwilą silniejszego rozrostu zaczynają one także wypuszczać rozłogi, które powinno się starannie usuwać aby nie osłabiały rozsąd. W ten sposób przygotowane rozsady, (rys. 10) można sadzić na miejsce stałe nawet w końcu września po sprzęcie innych roślin, a potrafią do zimy jeszcze bardzo silnie się zakorzenić i często, jak jesień jest ciepła, tak rozrosnąć, że następnego roku już względnie dobrze owocują.

Kto nie posiada własnych truskawek i zmuszony jest rozsady sprowadzać, to wskazanem jest, aby sprowadził możliwie wcześniej i również postąpił tak samo jak z własnymi.

Dla obsadzenia jednego morga trzeba około 25.000 rozsąd, a na 100 mt kwadratowych 400 sztuk.

le.

Przeroby letnich owoców.

Agrest suszony. Dojrzały, czerwony agrest obiera się z szypulek, suszy na czystym papierem wyłożonych blachach w letniej rurze lub piecu, dosuszając po kilka razy i przechowuje się w słojach. Używa się go do zupy, na sos i na kompot, słodząc go cukrem albo miodem.

Agrest bez cukru. Mocne, grube flaszki napełnia się agrestem świeżo zerwanym, obranym z szypulek, zakorkowuje je dobrze i gotuje w parze jak zwykle konserwy, licząc od zagotowania 15—20 minut. Gdy flaszki ostygną, wyjmuje się, korek opieczetowuje i układa flaszki w skrzynie, przesypując suchym piaskiem. Podając do stołu polewa się ten kompot przegotowanym, wystudzonym syropem, zrobionym z cukru albo z miodu.

Kompot z czereśni i wiśni bez cukru. Świeżo i w dzień pogodny zerwane dojrzałe ale nie przejrzałe owoce, układa się do czystych słoików albo flaszek o szerokich szyjkach, uważając, aby niepotrzebnie pustych miejsc nie było. Gdy słoik już do szyjki napełniony (5 cm musi być z wierzchu próżni), nalewa się je gotowaną ale oziębioną wodą, lejąc do słoika o pojemności $\frac{1}{2}$ l około $\frac{1}{4}$ l wody.

Wody nalewa się do słoika przy pomocy garnuszka z dzióbkiem. Słoik trzyma się pochyło, a wodę leje się cienkim strumieniem na niższą krawędź pochylonego naczynia. W ten sposób wypiera się powoli powietrze ze słoika. Słoik zawiązuje się papierem pergaminowym lub pecherzem. Papier pergaminowy kraje się na kwadratowe kawałki, moczy się je w wodzie, a gdy są dobrze wilgotne, wyjmuje się je, lekko obciera z wilgoci, naciąga starannie na słoiku i obwiązuje je sznureczkiem. Pęcherz zaś otwiera się u góry, aby powietrze wypuścić, rozcina wzdłuż, z obu stron naciera solą, przemywa kilka razy w letniej wodzie, wyciera do sucha czystą ściereczką i napręża na słoiku, gładką stroną obróciwszy do środka. Zawiązuje się sznureczkiem. Każdy słoik okręca się słomą albo sianem, wkłada do baniaka wyścielonego ściereką lub sianem, słomą i t. p. i do połowy wysokości słoików nalewa się wody. Baniak obtyka się mocno ściereką, nakrywa pokrywą i zwolna rozgrzewa. Gotuje się, licząc od zagotowania 45 minut, poczem na bok się odstawia, aby kompot wystygł.

Podając taki kompot, słodzi się go w następujący sposób: Odlewa się sok z owoców do kamiennego lub porcelanowego naczynia, wysypuje cukru do smaku (albo wlewa nieco miodu) i gdy ten się rozpuści, wtedy dodaje owoc. W ten sposób osłodzony będzie nie tylko sam sok, ale także owoce.

Kompot z borówek albo z malin. Dojrzałe i starannie przebrane borówki (czernice) albo maliny nasypuje się do flaszek lub słoików o wązkich szyjkach, często potrząsając, aby się borówki ciasno ułożyły. Gdy flaszka lub słoik już do szyjki napełniony (5—6 cm musi być z wierzchu próżni) nie dodając ani cukru ani wody zawiązuje się papierem pergaminowym albo pęcherzem. Flaszki można także zakorkować. Do korkowania używa się nowych korków, które parzy się przedtem wrzącą wodą. Korkuje się flaszki, aby korek wystawał 1 cm ponad szyjką i mocno nitką albo sznureczkiem przywiązuje go na krzyż. Flaszki układa się w baniaku tak jak powyżej podano i gotuje się licząc od zagotowania 30 minut. Gdy flaszki ostygną i korki wyschną, lakuje się je. Podając, słodzi się podług upodobania cukrem albo miodem.

Powidelka z malin, moreli, borówek, agrestu, porzeczek, jabłek i gruszek.

Czysto przebrane dojrzałe **maliny** rozgrzewa się, poczem się je przeciera przez sito i zapomocą lejka zlewa do czystych, suchych flaszek, (u góry na 5—6 cm próżne miejsce), poczem się je korkuje i postępuje jak podane przy kompocie z czereśni i przy kompocie z borówek. W ten sam sposób sporządza się powidelka z ożyn.

Dojrzałe **morele** łąnie się, odrzuca pestki, wkłada do garnka kamiennego, nalewa nieco wody i zwolna rozgrzewa, mieszając od czasu do czasu. Potem przeciera się je przez gęste sito i nalewa do flaszek, postępując jak już było podane.

Borówki, surowe jagody, przeciera się przez sito, poczem zlewa do flaszek i gotuje jak wiadomo.

Agrest i porzeczk przeciera się surowe przez sito, poczem zlewa do flaszek i gotuje.

Jabłka nieobierane, mogą być i »padałki« obciera się starannie czystą ściereczką, kraje na ćwiartki, wycina ślad kwiatu i komorę nasienną (t. zn. kaczan), wkłada do garnka kamiennego, nalewa nieco wody i stawia na ogień. Gdy są miękkie, przeciera je przez sito i zlewa do flaszek. Jabłka choć nieobierane, nie psują smaku, przeciwnie podnoszą woń i kolor powidelka.

Powidelka z **gruszek** robi się w ten sam sposób, jak powidelka z jabłek. Nadają się na ten cel tylko soczyste odmiany. Z tak przyrządzonych powidełek można zrobić w zimie, gdy cukier będzie, marmoladę, serki owocowe albo zupe. Biorąc do użycia powidelko wylewa się z flaszki do rynki, gotuje na gęstą miazgę

i dodaje cukru, licząc na 1 kg gęsto ugotowanej marmolady $\frac{1}{3}$ —1 kg cukru albo $\frac{1}{4}$ — $\frac{1}{2}$ —1 kg miodu, zależy to od owocu. Powidelka z doborowych owoców, robione późną jesienią, potrzebują bardzo niewielką ilość miodu. Kwaśne owoce jak porzeczki, agrest, potrzebują na 1 kg masy owocowej $\frac{1}{2}$ kg miodu.

Juliuszowa Albinowska.

Pytania i odpowiedzi.

Dział ten pragnelibyśmy rozwinąć jak najszerzej, by Czytelnikom naszego pisma ułatwić otrzymywanie porad fachowych we wszelkich wątpliwościach ogrodniczych. W tym celu zwracamy się do Szanownych Czytelników z prośbą o łaskawe nadsyłanie pytań i opracowywanie odpowiedzi.

Redakcja.

Pytanie 1*). Jak się rozmnaża i uprawia czosnek z główek, a jak z cebulek nasiennych?

St. Z.

Pytanie 2. a) Z kilkunastu drzewek owocowych sprowadzonych przed około 10 laty cztery gruszki dotąd wcale nie kwitną, a więc i nie rodzą. Jedna z nich jest Masłówka Liegiela, druga Józefinka, a dwie własnego szczepienia nieznanymi mi odmianami. Co trzeba zrobić, aby zaczęły rodzić? Mówią, że trzeba wyciąć w pniu pierścien kory, w którym miejscu i w jakim czasie trzeba to zrobić? Rosną te nierodzące gruszki średnio-bujnie. Równocześnie posadzona Dobra Ludwika rośnie słabiej i rodzi obficie, tak, że trzeba część owoców zielonych oberwać.

b) U pni sprowadzonych drzewek rośnie masa pędów dzikich z korzeni i z szyjki korzenia, które co roku wycinam, a mimo to ciągle rosną. Czy jest na to rada, aby nie rosły?

T. T.

Pytanie 3. W jaki sposób otrzymać można nasiona z kalafiorów wczesnych i późniejszych?

C. B.

Pytanie 4. Kiedy należy wybierać na wysadki nasienne: kapustę, buraki, pietruszkę i brukiew i jakich cech trzymać się przy wyborze?

E. G.

Pytanie 5. Na śliwkach węgierkach pojawiła się jakaś choroba, która ogromną ilość owoców zdeformowała, nadając im kształt nieforemnych strąków. Co jest przyczyną zdeformowania i czy jest jakiś środek zaradczy przeciw występowaniu tej choroby?

J. H.

Pytanie 6. Kiedy należy zakładać szparagarnie i w jaki sposób można wyhodować własne karpy do sadzenia?

J. H.

Pytanie 7. W jakiej porze najwłaściwiej zacząć zbierać owoce zimowe? Czy stan pogody w czasie zbierania ma jaki wpływ na zimowanie w przechowywaniu, czy też jest rzeczą obojętną.

J. H.

Ze względu na późne nadstanie ostatnich pięciu pytań, odpowiedzi postaramy się na nie dać w następnym numerze.

Red.

*) Pytania 1 i 2 były już zamieszczone w numerze 8 i 9 1918 r. jako pytania 28 i 29, lecz odpowiedź nie została wydrukowana,—wobec czego powtarzamy je obecnie wraz z odpowiedzią. (Red.)

Odpowiedź na pytanie 1. Na wiosnę, gdy ziemia dobrze obeschnie, przygotowuje się grządki, na których znaczy się linie w odstępach 15—20 cm, zaś na liniach w odstępach co 15 cm, sadi się pojedyncze ząbki czosnku, tak by czubek ząbka był zgłębiony 5—6 cm od powierzchni ziemi. W ten sam sposób, tylko cokolwiek głębiej, można wysadzać cebulki nasienne. Dalsza pielęgnacja polega na poruszaniu ziemi pomiędzy rzędami czosnku od czasu do czasu i utrzymywaniu grządek czysto. Do jesieni tak ząbki jak i cebulki nasienne wyrosną w główki normalne, większe lub mniejsze zależnie od jakości gleby i sposobu pielęgnacji. Czosnek nie potrzebuje nawozu bezpośrednio, lecz wymaga uprawnej i urodzajnej gleby. *W. B.*

Odpowiedź na pytanie 2. a) W normalnych warunkach życiowych, grusze zaczynają owocować przeciętnie w 8—10 roku od posadzenia. Niektóre jednak odmiany do jakich należy także Dobra Ludwika, zaczynają owocować wcześniej i obficie, inne natomiast jak Józefinka później. Obok cech dziedzicznych, także duże znaczenie w zapoczątkowaniu owocowania posiadają warunki lokalne. W glebach z natury suchych i ubogich w składniki pokarmowe, a szczególnie azotowe, owocowanie zaczyna się wcześniej; natomiast na gruntach wilgotniejszych, silniej nawożonych azotami i uprawianych, stan ten zaczyna się później. Na ogół biorąc, lepszym jest dla hodowców gdy drzewa wchodzi w okres owocowania dopiero po 10 tym roku po posadzeniu, gdyż mają możliwość do tego czasu należycie i zdrowo się rozwinąć, co jest główną podstawą przyszłego obfitego owocowania.

To też wszelkie zmuszania drzew do owocowania nie mają racji bytu, gdyż o ile warunki miejscowe są dodatnie dla rozwoju grusz, to one we właściwym czasie dla każdej odmiany zaczną owocować, a wtedy obfitością owoców wynagrodzą okres zużyty na rozwój drzewa.

b) Przyczyną ciągłego odrastania z szyjki korzeniowej i samych korzeni — jest prawdopodobnie nienależyte wycinanie tych pędów. Chcąc na przyszłość uniknąć odrostków, należy w tym miejscu gdzie one odrastają odkopać ziemię do korzeni, po oczyszczeniu których odrostki wyciąć dokładnie przy samej nasadzie na równi z płaszczyzną korzenia lub szyjki z której wyrastają. O ile już są zbyt grube to uskutecznić to piłką. Powszechnie zaś praktykowane w naszych sadach obcinanie odrostków równo z powierzchnią gruntu, musi powodować ponowne odrastanie.

Wiadomości bieżące.

Od Redakcyi. Usilnem pragnieniem naszym było, aby pierwszy numer „Miesięcznika Ogrodniczego“ wyszedł w początkach lipca, — niestety trudności natury technicznej, a przedenszyskiem strajk pomocników drukarskich, zamiarom naszym przeszkodził. Niechcąc aby także i numer drugi z powodu pierwszego, był opóźniony — wydajemy zeszyt podwójny za lipiec i sierpień.

Przepraszając Szanownych Prenumeratorów za opóźnienie, starać się będziemy, aby dalsze numera wy-

chodziły możliwie regularnie w początkach każdego miesiąca.

Kurs ogrodnictwa. Komitet Tow. Gospodarskiego we Lwowie, pragnąc za-
dość uczynić licznym słuchaczom, jacy się zgłosili w roku ubiegłym na 7-mio tygodniowy kurs ogrodnictwa, a który tylko z powodu wypadków politycznych odbyć się nie mógł — zamierza w roku bieżącym kurs taki we Lwowie, w ciągu miesięcy zimowych, przeprowadzić.

Blizsze szczegóły zostaną w odpowiednim czasie podane.

Szkodniki roślinne. Rok obecny obfitujący w liczne przykre dla rolników i ogrodników niespodzianki, odznacza się między innymi także niezmiernym wystąpieniem grzybów pasorzytnych, a szczególnie na drzewach owocowych.

Przyczyniła się do tego głównie bardzo wilgotna i zimna wiosna, sprzyjająca nadzwyczaj rozwojowi wszelkiego rodzaju grzybów.

Szczególnie silnie wystąpił torbiel śliwko wy (*Exoascus Pruni*) na owocach śliwek węgerek. Pasorzytem tym w niektórych okolicach kraju zostało porażonych 30 do 60% owoców węgerek. Tak epidemicznego pojawienia się tego grzyba, jak obecnie, a szczególnie w okolicach Lwowa, nie zdarzyło mi się jeszcze obserwować. Całe drzewa mają wygląd szary od zwieszającej się masy zdeformowanych owoców.

Nie mniej silnie zostały porażone owoce, liście i pędy jabłoni i grusz przez strupieszka (*Fusicladium*). To też nie liczne owoce jablek, jakie się mimo zimna i słońca w czasie kwitnienia zawiązały i utrzymały, przedstawiają już obecnie obraz zniszczenia i pędy.

Również owoce i liście wiśni i czereśni zostały zaatakowane przez dziurkowca (*Closterosporium Amygdalarum*), wskutek czego większość owoców opadła a liście zostały podziurawione jak przetak.

Tak samo mącznica agrestowa (*Sphaerotheca mors wae*) święci w plantacjach agrestów żniwo zniszczenia, nawet tam gdzie hodowca przez racjonalną hodowlę i ochronę stara się występowaniu tego grzyba zapobiedz.

Należy zaznaczyć ciekawy objaw, że występowanie mącznicy agrestowej w jednym i tym samym ogrodzie ulega pewnej fluktuacji. N. p. w sadach zamkowych w Łańcucie, wcale silnie wystąpiła w roku ubiegłym, obecnie zaś, zarówno jagody jak liście i pędy były zupełnie od niej wolne. W.

Urodzaj owoców jagodowych. Dawno już nie było tak dużego urodzaju owoców jagodowych zarówno leśnych jak i ogrodnich jak w roku obecnym. Mimo ciągłych deszczów i chłodu owoce jagodowe zawiązały wspaniale, a szczególnie truskawki, poziomki, maliny i agrest, mniej porzeczki.

Zbiór jednak dzięki stałym deszczom jest niezmiernie utrudniony, a owoce ulegają psuciu. W.

Szkoły ogrodnicze. Staraniem czynników ogrodniczych łódzkich ma powstać w Rudzie Pabjanickiej pod Łodzią szkoła ogrodniczo-pszczelnicza.

Odpowiednią uchwałę w tej sprawie przedłożono p. Mikłaszewskiemu, szefowi sekcji szkół zawodowych w Ministerstwie Wyznań i Oświecenia Publicznego w Warszawie.

Odezwa do urzędników gospodarczych. Nieprzeżywane dotychczas, a do głębin zbiorowej duszy Narodu sięgające przewroty, spowodowane długotrwałą wojną, kompletne wyniszczenie w dziedzinie gospodarczej, tworzący się nowy układ ugrupowań socjalnych, ostateczne uchwalenie zasad, na których rząd ma oprzeć w przyszłości projekty reformy rolnej i jej ustawy wykonawcze, dążące do gruntownej zmiany podstaw dotychczasowej polityki gospodarczej, zachwianie bytu olbrzymiego legionu prywatnych pracowników rolnych, będących poważnym czynnikiem naszego życia społecznego — zmuszają nas urzędników gospodarczych do skupienia się około silnej, zwartej, zdrowej i najszlachetniejszemi dążeniami przenikniętej organizacji zawodowej, która w naszej znoonej pracy, przyswiecała by nam i rodzinom naszym, wzniosłością celów, mających przedewszystkiem za zadanie istotne współdziałanie osobom, pracującym we wszystkich działach rolnictwa i przemysłu wiejskiego; zabezpieczenie starości i polepszenie bytu własnego i rodzin pod względem materialnym i duchowym; obronę i popieranie materialnych i moralnych spraw pracowników rolnych; udzielanie zapomóg swym członkom i ich rodzinom; zapewnienie pomocy prawnej, a wobec czekających nas zadań, związanych z przeprowadzeniem zasad reformy agrarnej, użycie do tego celu zawodowych pracowników rolnych, skupionych w organizacji Towarzystwa Urzędników gospodarczych Rzeczypospolitej polskiej, którego oddział na wschodnią Małopolskę, organizują podpisani z upoważnienia zebrania pracowników rolnych, odbytego we Lwowie.

Ażeby organizacja nasza mogła od pierwszej chwili powstania wykazać moc twórczą, energię i sprawność działania ku pożytkowi ogółu pracowników rolnych, zapraszamy do jak najliczniejszego przystępowania do niej.

Komitet organizacyjny Towarzystwa Urzędników gospodarczych wschodniej Małopolski:

Dyr. Konrad Łuszczewski

Dyr. Wacław Konderski

Kazimierz Banach

Prof. Bronisław Janowski

Dr. Henryk Pawlikowski

Antoni Bernolak

Stanisław Piasecki

Ksawery Wojciechowski

Władysław Nabel

Stanisław Jasiński.

Siedziba Tow. Urzędników Gospodarczych Wschodniej Małopolski mieści się w Towarzystwie Gospodarskiem, Lwów, ul. Kopernika 1. 20, III. piętro.

Zbieranie roślin lekarskich w lipcu i sierpniu. Oddział popierania krajowej produkcji roślin lekarskich Ministerstwa Zdrowia Publicznego ogłasza: w miesiącu lipcu i sierpniu zbierać należy następujące dziko rosnące rośliny lekarskie:

Ziele czyli łądycę z liśmi i kwiatami: tasznika pospolitego (*Capsella bursa pastoris* Monch), skrzypu polnego (*Equisetum arvense* L.), bratków polnych (*Viola tricolor* L.), tysiącznika pospolitego czyli centurji (*Erythraea centaureum* Pers.), piołunu (*Artemisia Absinthium* L.), polonicznika (*Hernaria glabra* L. i *Hernaria hirsuta* L.).

Liście poziomki (*Fragaria vesca* L.), mącznicy lekarskiej (*Arctostaphylos uva ursi* W. G.), jeżyny (*Rubus fruticosus* L.) ślazu zaniedbanego (*Malva neglecta*

Wallr.), ślazu leśnego (*Malva silvestris* L.), piołunu (*Artemisia Absinthium* L.), wrotyczu (*Tanacetum vulgare* L.), podbiału (*Tussilago farfara* L.).

Kwiaty jasnoty białej (*Lamium album* L.); same tylko płatki korony, rumianku (*Matricaria Chamomilla* L.), dziewanny (*Verbascum thapsiforme* Schrad. i *Verbascum phlomoides* Lin.)

Zarodniki widłaku goździstego (*Lycopodium clavatum*), całą plechę płucnicy czyli porostu islandzkiego (*Centraria islandica*).

Nie wymieniamy roślin trujących, których zbieranie i suszenie wymaga szczególnych ostrożności i odbywać się powinno tylko pod kierownictwem fachowo przygotowanych osób.

Nieznanych sobie dobrze roślin nie należy wcale zbierać. Zbierać należy tylko wówczas, gdy rośliny zupełnie obeschły z deszczu lub rosy, najlepiej w czas pogodny, słoneczny, między godziną 10 rano, a 7 wieczór. Suszyć należy natychmiast po zebraniu, w cieniu, na przewiewnym poddaszu bardzo cienką warstwą rozłożone. Suszące się rośliny należy kontrolować, czy nie zagrzewają się lub nie pleśniąją. Ususzone rośliny i ich części powinny mieć piękne zabarwienie, a w palcach kruszyć się z łatwością. Unikać zanieczyszczeń innymi roślinami. Przechowywać należy osuszone rośliny w szczelnych pudełkach, lub skrzyniach w zupełnie suchym miejscu; odnosi się to szczególnie do kwiatów.

Informacji w sprawie zbierania, uprawy i sprzedaży ziół lekarskich udziela Ministerstwo Zdrowia Publicznego — Wydział XI. (Oddział popierania krajowej produkcji roślin lekarskich), Warszawa, aleje Belwederskie 27, gmach b. Korpusu Kadetów.